№ 206 — Rocznik X.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi
po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Wtorek, 8 września 1868.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 38 fr. w Ameryce 8 do.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko prasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niżej) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi, nie zwracają się, lecz będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Cier ierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smo owski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 7 września.

Część posłów galicyjskich związawszy się w klub, zostający, jak nam piszą ze Lwowa, pod przeważnym wpływem posła Ziemiałkowskiego, a złożony po większéj części z członków delegacyi reichsratowéj, ułożyła program, który według Gazety Narodowéj poniżéj podajemy. Do klubu tego, jak zaręcza korespondent nasz (T) należą między innymi prócz p. Floryana Ziemiałkowskiego, pp. Kabat, Czajkowski, Pietruski, Czerkawski, książę Czartoryski i Cieński. „Cokolwiekbądź programowi temu zarzucićby można — powiada nasz korespondent — cieszyć się nim należy dla tego, że stawia on przecież coś dodatniego, że wypowiada, czego sobie stronnictwo umiarkowane sejmu naszego życzy, do czego zdążać zamierza. Nie wątpić, że się wnet potworzą i inne mniejsze lub większe kółka, które z podobnemi wystąpią programami. Mówię z podobnemi, gdyż prócz małéj choć głośnéj frakcyi skrajnéj, większość sejmu, tylko na program do powyższego podobny zgodzi się. Dobrze się stało na każden sposób, że obok programów, stawianych przez Towarzystwo demokratyczne, przez autorów petycyi do sejmu podanéj i dzienniki tutejsze, pojawił się także program z łona sejmu wyszły, a ułożony przez wpływowych posłów.“

Cesarz Franciszek Józef — tak nam donoszą — z wszelką pewnością przybędzie do Lwowa około 29 bm., jeżeli oczywiście nie zajdzie jakaś nieprzewidziana przeszkoda. Zabawić ma we Lwowie dni pięć. Między innemi będzie dany na cześć cesarza bal w sali biblioteki Ossolińskich przez obywatelstwo ziemskie. Miasto ma zamiar dać bal na strzelnicy lub w sali ratuszowéj. Pierwszy bal będzie u namiestnika. W gmachu namiestniczym robią już wszelkie w tym celu przygotowania. Czy cesarzowa także do Galicyi przybędzie, dotąd niewiadomo. Prócz hr. Potockiego, ministra rólnictwa, ma przyjechać z cesarzem prezes ministrów ks. Auersperg a może i baron Beust. Ze Lwowa uda się cesarz na Bukowinę, gdzie wielkie łowy odbędą się. Do Lwowa przybywają codziennie oddziały wojsk, które w ćwiczeniach, podczas bytności cesarskiéj odbyć się mających, wezmą udział.

Z innych wiadomości politycznych nie otrzymaliśmy od dwóch dni nic ważniejszego. Pogłoski wojenne i pokojowe, podobnie jak demonstracye francuzkie w duchu pokoju lub wojny, tak wciąż po sobie następują lub mieszają się wzajem, że jak mówi korespondent paryzki do Indép. Belge, możnaby ułożyć korespondencyą z dwóch kolumn, których pierwsza zawierałaby same wiadomości wojenne, a druga same symptomata pokojowe; suma jednak wykazałaby znaczną przewagę pierwszych nad drugiemi. W pierwszéj kolumnie należy przedewszystkiém zamieścić wydany rozkaz, aby wszystkie fortece francuskie były postawione w stanie najzupełniéj obronnym. Daléj ogłoszenie przez ministra wojny, marszałka Niel, licytacyi na dostawę pół miliona par trzewików i stupięćdziesięciu tysięcy kołder wełnianych; utworzenie obozu w Châtellerault w departamencie Vienne, przy drodze żelaznéj orleańskiéj, aby wojska tam nagromadzone mogły być przerzucone tą koleją w jaknajprędszym czasie do Belgii. Nakoniec przeróżne pogłoski o przymierzach Francyi to z Belgią i Holandyą, to z Hiszpanią, to z Włochami, to z Austryą, a z drugiéj strony o przymierzach Prus ze Stanami Zjednoczonemi i o usiłowaniach Anglii, by zapobiedz wielkiéj wojnie. Do kolumny pokojowéj zamieścić trzeba ostrzeżenie, jakie otrzymał dziennik cesarstwa Pays, aby zaprzestał krzyków wojennych, które są w takiéj sprzeczności z manifestacyami pokojowemi Constitutionnela, i daléj wiadomość, jakoby p. Moustier otrzymał od cesarza polecenie uspokoić dyplomacyą co do zamiarów Francyi.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcy sądu powiatowego Teodorowi Ernestowi Karólowi Monhaupt w Czarnkowie nadać order orła czerwonego czwartéj klasy.

Lekarz praktyczny itd. dr. W. Cohn w Poznaniu mianowany został asesorem chirurgicznym przy kolegium lekarskiém prowincyi poznańskiéj.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 2 września.

(*T*) Na dzisiejszém posiedzeniu odezwała się po raz wtóry w ciągu sesyi tegorocznéj frakcya świętojurska a odezwała się jedynie w celu, aby zaburzyć znowu spokój, jaki zdawało się, że już zapanował między dwoma bratniemi, jeden naród stanowiącemi szczepami, jak się wyraził namiestnik na pierwszém posiedzeniu.

Na porządku dziennym były rozprawy nad projektami wydziału krajowego do ustaw o języku urzędowym w administracyi i sądzie. Projekta wydziału, które w jednéj z naszych dawniejszych korespondencyi podałem, zostały w komisyi nieco pozmieniane. O zmianach tych pisałem w liście z 30 sierpnia. Tak wniosek wydziału krajowego jak i poprawki, przez komisyą poczynione, nie podobały się frakcyi ruskiéj, zostającéj pod komendą ks. metropolity Litwinowicza. Zaprotestowawszy więc przeciw uchwalaniu projektów przez wydział i komisyą wniesionych, oświadczywszy, że się od udziału w dyskusyi specyalnéj usuwają, wyszli z izby w ślad za metropolitą wszyscy do jego obozu należący Rusini i czekali w pokoju przyległym na ukończenie rozpraw. Czego właściwie chcieli, nikt nie wie, gdyż pozytywnych wniosków żadnych nie stawiali, chcieli tylko nibyto dla tego, że językiem urzędowym ma być tylko język polski, a nie razem polski i ruski, aby wniosek odesłać na powrót do komisyi, którąby wzmocnić należało, albo nad projektem całym przejść do porządku dziennego. Gdy obydwa te wnioski odrzucone zostały, wyszli z izby nie dla tego, aby zapobiedz uchwale, ale dla tego, aby jéj w obec korony odebrać znaczenie. Stara to, ale niepraktyczna taktyka. W roku przeszłym wychodzili oni tak samo pod czas obrad nad kwestyą języka w szkołach, wyszli podczas obrad nad kwestyą rady szkólnéj, a mimo to ustawy i uchwalonemi i przez cesarza sankcyonowanemi zostały.

Oto w skróceniu przebieg rozpraw:

Jako sprawozdawca zabrał głos poseł Zyblikiewicz. Komisya, w któréj imieniu przemawia, poczyniła w projekcie wydziałowym następujące trzy zmiany: Pierwsze: Zamiast wyrazu „ruski“ użyto wyrazu „małoruski,“ a to dla odróżnienia od moskiewskiego, gdyż rząd carski zaakceptował dla siebie nazwę „ruski,“ w skutek czego wszystko co moskiewskie nazywa się teraz ruskim. Drugą zmianę zrobiono w tém, że komisya, pozwalając wnosić podania w języku niemieckim także, zastrzega odpowiedzi na takie podania tylko w języku polskim, tudzież że ze sądownictwa język niemiecki zupełnie ruguje, jak się bowiem z aktów pokazało, niemiał język niemiecki nigdy prawa być w sądownictwie sporném. Zaprowadzenie języka niemieckiego w sądach nie polegało na żadnéj ustawie ogłoszonéj, lecz na tajemnych rozporządzeniach tylko. Trzecią zmianę proponuje komisya w tém, aby ustawa, zaprowadzająca używanie języków krajowych przy urzędach skarbowych weszła dopiero w życie dnia 1 lipca 1869 r. aby rząd miał czas pousuwać urzędników, lub żeby oni mieli czas nauczyć się po polsku.

Przeciw tym wnioskom zabrał pierwszy głos ksiądz Pietruszewicz. Mówił po rusku. Wnioski wydziału i komisyi niezadowalniają go i jego przyjaciół, bo jest w nich upośledzenie języka ruskiego. Język ten powinien być w urzędach równouprawniony z polskim, do czego ma wszelkie prawo. Cesarz Józef dozwolił zaprowadzić go po seminaryach i na wydziałach teologicznym i filozoficznym, co trwało aż do r. 1805. W ostatnich czasach utworzył rząd trzy katedry na uniwersytecie z wykładem ruskim. Wniosek poniża teraz język ruski, a poniżanie Rusi zabiło Polskę. Kwestya języka ruskiego nie jest kwestyą galicyjską ale sprawą całéj Polski i Rusi, a rozwiązanie jéj sprawiedliwe mogłoby przywrócić przyjaźń obu narodów. Przegłosowanie nie rozstrzyga sprawy, tylko pobudza do tém większéj niezgody i waśni. Niezgadzając się tedy z wnioskami, żąda, aby komisyą wzmocnić przybraniem 2 nowych członków i odesłać do niéj napowrót całą sprawę do przerobienia.

Ks. Pietruszewiczowi odpowiedział ksiądz Kabat. Żałuje on, że Pietruszewicz nieokreślił bliżéj czego właściwie chce, bo jeżli mu chodzi o zaprowadzenie dwóch języków, tj polskiego i ruskiego do służby wewnętrznéj urzędów, w takim razie chce prostéj niemożliwości, gdyż służba urzędowa w żaden sposób w dwóch językach odbywać się niemoże, chyba z największą szkodą dla porządku i toku w sprawiedliwości. Niemasz w Europie przykładu, by dwa języki urzędowe były jednocześnie. Językiem urzędowym z obu krajowych może być tylko polski, gdyż jest on upowszechniony w całym kraju, wszędzie go używają i rozumieją. Język ruski zaś nie panuje w całym kraju, mówi nim tylko lud wiejski we wschodniéj części, a od lat kilkunastu duchowieństwo ruskie, nie posiada fachowego piśmiennictwa, nie ma niezbędnych podręczników, słowników. Że przed pół wiekiem używano go w seminaryach, to niczego nie dowodzi, że zaś rząd zezwolił na zaprowadzenie trzech, a właściwie dwóch katedr, z wykładem ruskim na uniwersytecie, to uczynił to z pobudek politycznych, których tu rozbierać nie ma potrzeby. O ile zaś chodzi ks. Pietruszewiczowi o używanie języka ruskiego w stósunkach ze stronami, to komisya najzupełniéj temu żądaniu uczyniła zadość, bo wszelką pod tym względem zostawiła wolność na podania ruskie odpowiadają urzędy po rusku i spisują protokóły ruskie, skoro tego strony zażądają.

Z kolei zabrał głos radzca Kowalski. Mówił po rusku przeciw wnioskowi. Nasamprzód protestował on przeciw nazwie „małoruski,“ bo jeżli jest małoruski, musiałby być i wielkoruski. Powołuje się on na Lelewela, który przyznał, iż polszczyzna kształciła się na ruszczyznie, jakże można teraz tę ruszczyznę poniżać? Na twierdzenie, iż w dwóch językach urzędować nie można, ni zgadza się mówca, bo on od lat wielu w dwóch językach urzęduje. Daléj opowiada, że wcale niema braku wyrazów ruskich, bo on sam przez 8 lat w Wiedniu tłómaczył na ruskie różne urzędowe rzeczy i mnóstwo natworzył doskonałych wyrazów i nawet wydał słownik technicznych wyrazów urzędowych (śmiech). W końcu stawia p. Kowalski wniosek, aby w razie gdyby nie utrzymał się wniosek Pietrusiewicza, przejść nad projektami komisyi do porządku dziennego.

Książę Sanguszko konstatuje, że nic a nic z tego nierozumiał, co mówił p. Kowalski. P. Kowalski mówi istotnie własnym jakimś rusko-cerkiewno-moskiewskim językiem, który bez pomocy napisanego przez niego słownika zrozumieć trudno.

Następnie zabrał głos p. Ludwik Skrzyński. Zwracając się do Pietrusiewicza, który chce wzmocnienia komisyi przybraniem dwóch nowych członków, powiada mówca: Choćby 100 członków dobrano, nic oni nie zrobią lepszego. Chce Pietrusiewicz dwojakiego języka urzędowego. To się da zrobić tylko podwójnym kosztem ze szkodą porządku. Tego lud ruski, w którego imieniu ci panowie przemawiają, nie chce. On chce szybkiego i taniego załatwienia spraw. Nigdzie nie istnieją dwa języki urzędowe. Mówca przywodzi np. Belgią, gdzie flamanckie powiaty, mające swój język wykształcony, uważają język francuski za język urzędowy. Kto nieumie po francusku, pisze po flamancku, ale nieżąda, by po flamancku i po francusku urzędowano. W końcu prostuje mówca pomyłkę Pietrusiewicza. Alumni w seminaryach przed rokiem 1805 nieużywali języka ruskiego, lecz cerkiewnego, a to dla tego, ze nierozumieli po łacinie.

P. Hoenigsmann (żyd) niezadowolony jest z projektów, ale z powodu, że one za mało są stanowczemi. Dwóch języków urzędowych być nie może, musi być jeden i to polski, ale trzeba to wyraźnie z góry orzec, trzeba zaraz w pierwszym paragrafie powiedzieć: Językiem urzędowym itd. jest język polski. Chce on także, aby z władzami wojskowemi stale w kraju urzędującemi, jakiemi są komendy jeneralne, szpitalne, rekrutacyjne itd. znoszono się w języku polskim i aby te władze w języku polskim urzędowały.

P. Tyszkowski przemawiał za uwzględnieniem życzeń partyi ruskiéj, aby rządowi pokazać, że jesteśmy zgodni w kraju; jakby to właściwie zrobić wypadało w obec nieokreślonych życzeń téj partyi, mówca nie wyświecił.

Ks. Adam Sapieha uważa za rzecz niepolityczną zmieniać nazwy historyczne i przyjmować wyraz „małoruski“ w miejsce wyrazu, uświęconego dziejami wiekowemi. My nie mamy do tego prawa. Kowalski słusznie tu podniósł, że małoruszczyzna przypuszcza także wielkoruszczyznę. Zawsześmy twierdzili, że Rusini i Moskale to dwoje. Że się Moskalowi podobało podszyć pod obcą nazwę, to mamyż mu jéj odstąpić, sami się wyrzec nazwy własnéj? Czyż nie lepiéj zaprzeczyć i zaprotestować przeciwko téj uzurpacyi? Co do Kowalskiego i Pietruszewicza, to przypomina im, że frakcya ta, która dziś taki hałas robi, iż nie dosyć jest uwzględniony język ruski, sama niejednokrotnie zrzekła się go na korzyść języka niemieckiego. Dziś wzbraniają się zrzec tego na korzyść pobratymczego języka krajowego. Przedewszystkiém konsekwencya! Niedawno w rajchsracie jeden reprezentant ich głosował wraz z Niemcami na zagładę narodowości innych a więc i ruskiéj. Dziś chodzi tylko o to, abyśmy za język urzędowy uznali jeden z języków krajowych. Prawdziwéj Rusi tém nie skrzywdzicie, ale przysługę jéj wyrządzicie; odstąpcie od nienawiści, która was prowadzi aż do miłości wrogów naszych i waszych. Powiadacie: mamy wyrazów dosyć! Ale zważcie, że was nie rozumieją pra-

---

Literatura polska.

Wykład porównawczy prawa karnego przez Stanisława Budzińskiego, profesora szkoły głównéj. Warszawa, w drukarni Jana Jaworskiego, 1868, str. II, VIII, 324.

Literatura nasza nie bogatą jest w dzieła specyalnych gałęzi naukowych. Przyczyną tego jest zaniedbanie niwy naukowéj w skutek nieprzyjaznych okoliczności. W Królestwie Kongresowém od r. 1830 nie było uniwersytetu — mała liczba kształciła się za granicą, większość zaś poprzestawała na wykształceniu w niższych lub średnich zakładach naukowych. Z tych przyczyn nie było także oznak życia w dziedzinie nauki prawa — wszystko ograniczało się na rutynie wyrobionéj przez praktykę.

Oddawna uczuć się dawała u nas potrzeba podręcznika do prawa kryminalnego — potrzeba ta coraz była wydatniejszą od chwili założenia szkoły głównéj w Warszawie, tudzież po spolszczeniu krakowskiéj i lwowskiéj wszechnicy. Kurs Hubego, wydany przed laty 40, nie stoi już na stanowisku nauki dzisiejszéj; wykład Maciejowskiego jest tylko komentarzem do kodeksu polskiego z r. 1847, wreszcie tłómaczenie Bernera, dokonane przez Małkowskiego, grzeszy niedokładnością przekładu, niestałą i nieścisłą terminologią i innemi usterkami, a ztąd nie zaleca się wielką użytecznością.

Brak ten w literaturze naszéj postanowił zapełnić p. Stanisław Budziński, profesor szkoły głównéj, wydaną świeżo książką p. t. Wykład porównawczy prawa karnego. Pan Budziński znany już jest z wydania kilku cywilistycznych i kryminalnych monografii, a szczególniéj wybornego projektu do ułożenia nowego kodeksu kryminalnego; o ile wiemy, autor posiada wszystkie przymioty uczonego prawnika, łączy bowiem w sobie rozległą znajomość europejskiéj literatury prawnéj z bogatym zasobem praktyki.

Wykład p. B. jest porównawczy. Nie potrzebujemy tu rozwodzić się nad tém, ile ważne jest porównawcze traktowanie takiego przedmiotu, jak prawa karnego, rzecz to już ogólnie uznana a oparta na téj zasadzie, że im rozleglejszy jest nasz pogląd, tém teorya będzie więcéj ogólną, wyczerpującą i bezstronną. P. B. podjął trudne zadanie, wymagające wiedzy obszernéj i mozolnych studyów — nietylko nasza, ale żadna obca literatura nie posiadała jeszcze dzieła odpowiadającego ściśle wymaganiu porównawczego, obfitego zestawienia pojęć prawa karnego, szczególniéj też pisarze francuscy grzeszą jednostronnością i nieznajomością prac, podejmowanych na polu nauki przez obcych. P. B. pierwszy, rzec można, uwzględnił obok francuskich i niemieckich autorów także i pojmowania teoretyków włoskich, angielskich i hiszpańskich, a obok tego zestawił zapatrywania wszystkich znakomitych prawodawstw.

Książka p. B. zawiera ogólne zasady nauki i stanowi pierwszą połowę dzieła, mającego się w przyszłości uzupełnić częścią traktującą szczególne przestępstwa. Podział przedmiotu jasny i konsekwentny. Dzieło podzielone jest na wstęp i dwie części: część I ogólne zasady prawa karnego, część II o teoryach kryminalnych. Część znów I dzieli się na 3 księgi: 1) ustawa karna, 2) przestępstwo, 3) kara.

We wstępie daje autor pojęcie prawa karnego i stósunek jego do innych nauk, oraz historyą nauki tego prawa, gdzie spotykamy także rys historyi prawa krym. w Polsce. Żałować jednak należy, że nie znachodzimy tu dokładnego obrazu rozwoju naszego prawa karnego — po erudycyi p. B. wymagalibyśmy oryginalniejszego i pełniejszego poglądu; być może, że ramy, jakie autor zakreślił swemu dziełu, stanęły temu na zawadzie. Zakończa wstęp rozdział traktujący o zasadniczych filozoficznych pojęciach. Jestto wyznanie wiary autora, na którém opiera całą budowę swéj teoryi. Przebiegłszy rozmaite teorye względne i bezwzględne, p. B. stawia się na stanowisku najbardziéj postępowém, bo racyonalném i użyteczném. Potrzebę karania wywodzi z konieczności niezbędnéj dla istnienia państwa; kara jest przeciwdziałaniem państwa przeciwko nadużyciu wolności jednostek. Państwo nie jest instytucyą idealną, powołaną do urzeczywistnienia pewnych myśli i celów; musi ono uwzględniać rozmaite stósunki i okoliczności życia. Z zewnętrznych powodów państwo nie zawsze korzysta ze służącéj sobie władzy karania, nie wszystko karze co jest kary godne, gdyż nieraz są inne odpowiedniejsze środki przeciwdziałania, bardziéj skuteczne niż kara. Przestępstwo więc, wedle autora, jestto czyn przeciwny celom państwa i dla tego przez prawo pod karą zakazany. Z takiego poglądu na istotę władzy karzącéj oraz przestępstwa i kary wywodzi autor: że zasadniczą podstawą prawa karnego jest sprawiedliwość społeczna, miarkowana względami użyteczności ogólnéj.

Część I, jak już powiedzieliśmy, zawiera trzy księgi. Księga I (ustawa karna) traktuje o źródle prawa karnego i jego tłómaczeniu, tudzież o granicach stósowania tego prawa odnośnie do czasu, miejsca i osób — są to kwestye zbyt dobrze znane poświęcającym się prawu, abyśmy tu nad niemi zastanawiać się mieli, powiemy tylko, iż p. B. jasno i przystępnie wyłożył je w swém dziele. Księga II o przestępstwie, jako najważniejsza część w teoryi prawa karnego, zajmuje najwięcéj miejsca w dziele p. B. i najgruntowniéj jest opracowaną, nieco więc obszerniéj zastanowimy się nad nią w niniejszym przeglądzie. Pierwszy rozdział téj księgi poświęca autor ogólnym określeniom przestępstwa. Czyn jestto, podług słów autora, uzewnętrznienie woli; wola zaś jest zdolność ducha ludzkiego do swobodnego użycia wszelkich innych sił człowieka. Tak idealnego pojmowania woli, obok wielu postępowych i racyonalnych zapatrywań p. B., nie spodziewaliśmy się spotkać w jego książce. Czyż autor zapoznaje wszystkie przyrodoznawcze i statystyczne prace nad kwestyą wolnéj woli — czyż przeczytawszy potężne argumentacye i dowody L. Feuerbacha, można wątpić na chwilę o ograniczoności woli naszéj? Być może, że Dankwardt (Psychologie und Kriminalrecht) za daleko posunął wątpliwość o woli człowieka, trudno wszakże oprzeć się uznaniu, iż wola ludzka kierowaną jest przez niezliczone stósunki i okoliczności, przez całe jego zewnętrzne otoczenie. Zresztą, jeżeli wolno zrobić to przypuszczenie, to zdaje nam się, iż p. B., przyjmując absolutną wolną wolę za dogmat, czyni tém tylko ustępstwo dla zasady karalności przestępstw (patrz nro 81). — Za nietyle karygodny uważa autor sam czyn, jak raczéj jego skutek — inaczéj i działanie, nie mające skutku, i myśl sama byłyby przestępstwami. Czyny jednak niebezpieczne dla państwa są, zdaniem p. B., zarówno karygodne jak i czyny szkodliwe, a to głównie ze względu praktycznego. Odróżnia autor czyny twierdzące i przeczące, czyli jak je autor nazywa z dopuszczenia (d. comissionis) i z opuszczenia (d. omissionis). Pierwszy termin, o ile nam się zdaje, nie maluje dobrze rzeczy. Prócz tych dwóch, wzmiankuje autor o czynach zaliczanych bądź do jednéj, bądź do drugiéj kategoryi: delictum per omissionem comissum. Rozważając stósunek przestępstwa do winy moralnéj, powiada autor, że obszar téj ostatniéj jest nierównie rozleglejszy niż pierwszego. Myśli stoją po za obrębem przestępstwa; podobnież i czyny skutkami swemi niedotykające państwa. W pierwiastkowym stanie cywilizacyi wszystko, co jest przeciwne religii lub moralności, jest uważane za przestępstwo. Im bardziéj państwo dąży do wyswobodzenia się od przewagi kościoła, do oddzielenia się od niego lub pochłonięcia go, tém bardziéj ścieśnia się zakres przestępstw przeciwko moralności i religii. — Następnych kilka stronnic poświęca autor bezprawiu cywilnemu i przewinieniu policyjnemu i twierdzi, że jak pierwsze nie da się zawsze ściśle odróżnić od bezprawia karnego, tak samo trudno przeprowadzić ścisłą granicę między przestępstwem a przewinieniem. Podziały te wprowadzone zostały tylko ze względów praktycznych, wyrobiły się historycznie. — W przedmiocie istoty przestępstwa (corpus delicti) wprowadza p. B. ważne, a zapoznawane dotąd nawet przez Niemców rozróżnienie: corpus delicti w znaczeniu proceduralném i czysto kryminalném — pierwsze oznacza zbiór wszelkiego rodzaju oznak świadczących o dokonaném przestępstwie i zowie się u p. B. istotą czynu, drugie służy do oznaczenia zbioru cech, potrzebnych do wyobrażenia pewnego przestępstwa i to mianuje autor istotą przestępstwa. Rozróżnienie to wydać się komuś może zbyteczną subtelnością, bliżéj jednak wniknąwszy w przedmiot, trzeba przyznać autorowi słuszność w uczynieniu togo rozdziału. Istota przestępstwa może być ogólna i szczególna, ostatnia znów może być prawną lub faktyczną. W końcu istota przestępstwa uważaną być może w wewnętrznym, podmiotowym, lub zewnętrznym, przedmiotowym kierunku. Pojęcie stósunku obu tych stron wiąże się z najważniejszemi pytaniami prawa karnego: co karać i jak karać? Stósunek ten rozmaicie był pojmowany i dawano raz jednéj, raz drugiéj stronie przewagę. Z wyrobieniem się pojęcia, że przestępstwo jest zakłóceniem porządku w państwie, uwydatnia się pogląd podmiotowy i poczęto bliżéj uwzględniać stronę wewnętrzną przestępstwa. Rzecz ta o wewnętrznéj stronie przestępstwa, jako zbiór najważniejszych zagadnień prawa karnego, zajmuje w książce p. B. blizko sto stronnic. Zbyt szerokie musiałyby być ramy naszego przeglądu, gdybyśmy chcieli ślad w ślad iść za tokiem tego przedmiotu, musimy się więc ograniczyć na przejrzeniu tylko ogólniejszém i pobieżném.

(Dokończenie nastąpi).

wdziwi Rusini. Wy macie dość wyrazów, ale nie swoich, lecz pożyczanych. Ja sam słyszałem jednego z waszych włościan, utrzymującego, że „lipsze rozumije paniw, jak tych kotorji howorjat po moskowski.“

Na wniosek Smolki zamknięto dyskusyą jeneralną, poczém zażądał głosu p. Bartmański jako komisarz rządowy, aby wyrazić zapatrywanie rządu na sprawę będącą pod dyskusyą. Oto jego zdaniem nie może rząd pomimo najszczerszéj chęci zgodzić się na to, aby postanowienia względem języka urzędowego w służbie wewnętrznéj należały do sejmu, gdyż zdaniem jego nie odnosi się to do § 11 ustawy o reprezentacyi państwa.

Oświadczenie to nie mile dotknęło zgromadzenie, bo zdaje się zapowiadać, iż ministerstwo dzisiejsze chciałoby ustawę na niekorzyść autonomii krajowéj interpretować i nie dało uchwały sejmowéj przedłożyć do sankcyi cesarskiéj.

Ostatni zabrał głos w dyskusyi ogólnéj sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Oto treść jego przemówienia:

Słysząc Pietruszewicza i Kowalskiego, narzekających tu, zdawałoby się, że projekt niniejszy nie dozwala ludowi ruskiemu ani mówić w urzędzie po rusku, ani robić podań w tym języku, ani téż że strony ruskie nie otrzymają odpowiedzi po rusku. Tymczasem tego wszystkiego nie ma. Każdy będzie mógł pisać i mówić jak zechce, i krzywda nie będzie się dziać nikomu. Jest kompletne pod tym względem równouprawnienie. Równouprawnienie to chciano posunąć daléj, aż do zaprowadzenia podwójnego języka urzędowego. Lecz takie równouprawnienie zależy od kwalifikacyi, podobnie jak i u ludzi, ubiegających się o posady. Wszyscy mają prawo do piastowania urzędów, ale piastują je zwykle tylko ci, co mają do tego kwalifikacyą potrzebną. Równouprawnienie a kwalifikacya to nie wszystko jedno. Wymagać, aby każda władza z drugą władzą korespondowała w dwóch językach, to nie znaczy czynić dla dobra ludu; to znaczy podwajać pisaniny i koszta. Faktem jest, że język ruski pogrążony jest od wieków w zaniedbaniu, niewiadomo dla jakich powodów; że nietylko nie postępuje, ale zacofał się. Nie jest to winą naszą, bo w Rzeczypospolitéj polskiéj nie uciskano narodowości, ani nigdzie w całéj Europie nie było walk narodowościowych, ani walk językowych. Twierdzić coś podobnego jest anachronizmem. Uciskał jeden drugiego politycznie, religijnie, bo tego posiadał świadomość; o narodowości, o językach, nikt przed reformacyą nie posiadał świadomości. Polacy sami dopiero wówczas zaczynali po polsku pisać; powszechnie używano łaciny, podobnie jak i w Niemczech dopiero od Lutra i Melanchtona datuje się niemczyzna, a wam się zdaje, że waszę narodowość, wasz język, ktoś tam gnębił wówczas, kiedy sam własnego jeszcze nie znał języka! (Głosy: My ne howoryły toho.) Mówiono tak, a ja wam raz na zawsze odpowiadam, byście z tém nie występowali. Nie było języka ruskiego, nikt go téż uciskać nie mógł. Od owego czasu język ruski nie zdobył sobie żadnego pola kształcenia się. Proszę pomyśleć sobie, jakich trudności my, po 90letniéj praktyce niemieckiéj, doznajemy z językiem polskim, choć nas wspomaga Kraków i Warszawa, a cóż dopiero wy z językiem waszym, który dopiero od niedawna wszedł zaledwo do życia towarzyskiego, bo sami pp. Kowalski i Pietruszewicz musicie to przyznać, żeście dawniéj nim nie mówili. Język taki nie kwalifikuje się tedy do urzędowania. Zresztą między panami samymi otwarta toczy się jeszcze wojna, który język jest ruskim. Dla czego Sapieha zżymał się na komisyą za użycie wyrazu małoruski, tego trudno pojąć; wszakże prędzéj spodziewać się należało zżymania z téj strony prawéj. A jednak nie protestowano, i nie wyparto się chętki do wspólności z Moskalami, a w saméj komisyi znalazł się głos, który twierdził, że język ludowy ruski jest jedynie tylko narzeczem moskiewskiego. Dopóki więc Rusini nie zgodzą się na jeden język między sobą, dopóki nie rozwiną go, i nie przestaną się zapożyczać, dopóty do urzędowania nie może on być przypuszczony. Mówca wyłuszcza daléj, jak Moskwa teraz zatarła nawet nazwę „małoruski,“ chociaż ona jest jéj wynalazkiem, a przed rokiem 1840 język ten nawet w Moskwie był uważany za narzecze polskiego języka i język polski we wszystkich krajach zabranych był uważany za język urzędowy. Podczas kiedy Moskwa odmawia ruszczyźnie samodzielności, my ją jéj przyznajemy, bo słusznie ksiądz Pietruszewicz powiedział, że to nie sprawa galicyjska, ale polska, chociaż on sekunduje Moskwie. Zresztą poszliśmy za analogią urządzenia sejmowego. Zupełnie tak samo. Niesprawiedliwości w tém nie ma żadnéj, boście sami wotowali wówczas za tém. P. Kowalski zaprzeczył, jakoby się zrzekali kiedykolwiek ruszczyzny na rzecz języka niemieckiego. Przyznaję, że wyraźnie wprost tego nie czynili, ale czynili ubocznie. N. p. dzisiaj wnioskiem swoim przejścia do porządku dziennego, czyż nie zrzeka się pan Kowalski języka ruskiego na rzecz języka niemieckiego? Czyż nie chce, aby język niemiecki jak dotąd dominował w kraju? (Brawo.)

Co do kompetencyi sejmu, to są już precedensa w sankcyi ustawy o języku w szkołach, tudzież w sejmie czeskim.

Na zarzuty Hönigsmanna, co do wyjątków względem wojskowości, odpowiada Zyblikiewicz, że to bardzo łatwo da się ułożyć, i jest pewny, że władze wojskowe, w kraju przesiadujące, same trudności nie będą robić. Zasadę zaś, że język polski jest urzędowym, orzekać z góry, to niepolitycznie, ponieważ to zawadza o kwestyą polską, jak wspomniano, i o stósunek Rusi do Moskwy.

Przystąpiono wreszcie do głosowania nad wnioskami Pietruszewicza i Kowalskiego. Obywa upadły. Wtedy to zażądał ks. Guszalewicz głosu i oświadczył, że protestując przeciw zapaść mającym uchwałom, wstrzymuje się on wraz z przyjaciołmi swymi od dalszych obrad nad projektami. Podczas gdy mówił ks. Guszalewicz wstał metropolita Litwinowicz i wyszedł z sali. Za nim wyszli księża ruscy (prócz księdza Borowicza) i większa część chłopów ruskich wraz z pp. Laurowskim i Kowalskim.

Marszałek kazał obliczyć obecnych a gdy się okazało, że jest ich 90, przystąpiono do rozpraw specyalnych nad ustawą pierwszą paragraf po paragrafie.

Nieprzytaczam tu pojedyńczych poprawek i dodatków przez pp. Chrzanowskiego, Wężyka, Sanguszkę, Hoenigsmana i Halera stawianych, zwłaszcza że żadna z nich nie utrzymała się. Jedynie poprawka postawiona przez posła Kamińskiego, który żądał, aby odstąpić od wyrazu „małoruski“, a pozostać przy dawnéj nazwie „język ruski“, została przyjętą, gdyż w imieniu komisyi oświadczył Zyblikiewicz, iż się on na to zgadza. Komisyi szło bowiem tylko o to, aby wywołać ze strony tych panów, którzy wyszli, wyparcie się wspólności z Moskwą. Skoro oni tego nie uczynili, więc skonstatowawszy to, zgadza się komisya na zatrzymanie nazwy „język ruski“. (Oklaski).

Przy téj sposobności nie mógł sobie pan Borkowski odmówić przyjemności rozweselenia izby. Zabrał on przeciw wnioskowi p. Kamińskiego głos, a stanąwszy na stanowisku państwowém polskiém, nie zna on wcale Rusinów. Zna on tylko Polaków obrządku rzymsko-katolickiego i Polaków obrządku grecko-katolickiego. Ci ostatni nie są zadowolnieni z projektowanéj ustawy i nie chcą, by ich język nazywać małoruskim. Więc dobrze. Ta część Polski nazywała się dawniéj Małopolską, więc zamiast ruski, małoruski, ruteński i t. d. nazywajmy ich język małopolskim. Oczywiście, że wniosek na żart postawiony, jako żart przyjęty został. Powstali za nim tylko pp. Borkowski, Smolka i Golejewski.

Po przedyskutowaniu wszystkich paragrafów pierwszéj ustawy zaproponował Smolka, aby zaraz ustawę przyjąć w trzeciém czytaniu. Grocholski chciał, aby ze względu, że Rusini z izby wyszli, odłożyć trzecie czytanie do następnego posiedzenia. Poseł Popiel (Rusin z obrządku i pochodzenia poeta ruski) protestuje przeciw temu twierdzeniu. „Wyszła tylko jedna frakcya ruska z izby, reszta nas Rusinów pozostała na miejscach.“ (Oklaski).

Przystąpiono więc do trzeciego czytania i ustawa nowa ze zmianami poczynionemi opiewa jak następuje:

Ustawa dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiém księstwem Krakowskiém, o używaniu języków w c. k. władzach i urzędach administracyjnych, prokuratoryach skarbu i prokuratoryach i nadprokuratoryach państwa.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiém księstwem Krakowskiém, rozporządzam co następuje:

§. 1. C. k. władze i urzędy administracyjne, niemniéj c. k. prokuratorya skarbu, tudzież c. k. prokuratorye i nadprokuratorye państwa w królestwie Galicyi i Lodomeryi, wraz z wielkiém księstwem Krakowskiém, używać będą wyłącznie języka polskiego, tak w wewnętrznéj służbie, jako téż w stycznościach z wszystkiemi urzędami, władzami i sądami w kraju.

§. 2. Pomienione władze i urzędy powinny pod względem językowym w korespondencyi z c. k. władzami wojskowemi, stósować się do życzenia tychże władz, w stósunkach jednak z c. k. żandarmeryą krajową używać mają języka polskiego.

§. 3. W stycznościach ze stronami używać należy na podania w języku ruskim, języka ruskiego, na wszystkie inne języka polskiego.

Na pisma w języku niemieckim z innych królestw i krajów monarchii pochodzące, odpowiadać należy w języku niemieckim. W braku podania lub protokólarnego wniesienia pismo urzędowe wygotowane być ma w języku polskim.

§. 4. Protokóły wysłuchania spisane być winny podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim języku, ze stronami zaś, nie posiadającemi żadnego z tych trzech języków, za przybraniem tłómacza, w języku polskim.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3 z południa. Przyszłe odbędzie się w piątek. Na porządku dziennym rozprawy nad dalszemi ustawami o języku w urzędach i sądach i wybór komisyi statutowéj i katastralnéj.

Lwów, 4 września.

(*T*) Także i dzisiejsze ósme z kolei posiedzenie sejmu naszego zabrały rozprawy nad ustawami o języku w urzędach i sądach. Pierwszą z tych ustaw uchwaloną we wtorek ogłosił już Dziennik Pozn. Tutaj przesyłam dwie następne ustawy uchwalone na dzisiejszém posiedzeniu w drugiém i trzeciém czytaniu, tak, że te wszystkie trzy, ze sobą w ścisłym związku zostające, a dla kraju w naszém położeniu niezmiernie ważne ustawy, bezzwłocznie do sankcyi monarszéj będą mogły być przedłożone. Wdzięczność należy się posłowi Zyblikiewiczowi i całéj komisyi, któréj on był sprawozdawcą za gorliwe zajęcie się temi przez wydział krajowy wygotowanemi wnioskami, za pospiech, z jakim je opracowano i sejmowi przedłożono. Energii p. Zyblikiewicza zawdzięczamy ten pierwszy dodatni rezultat prac sejmowych.

Ustawy dziś uchwalone według wniosków komisyi opiewają jak następuje:

II. Ustawa

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém o używaniu języków w c. k. władzach i urzędach skarbowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém rozporządzam, co następuje:

§ 1. C. k. władze i urzędy skarbowe w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém Księstwem Krakowskiém używać będą wyłącznie języka polskiego tak w wewnętrznéj służbie, jakotéż w styczności z wszystkiemi urzędami, władzami i sądami w kraju.

§ 2. Pomienione władze i urzędy powinny pod względem językowym w korespondencyi z c. k. władzami wojskowemi stósować się do życzenia tychże władz, w stósunkach jednak z c. k. żandarmeryą krajową używać mają języka polskiego.

§ 3. W stycznościach ze stronami używać należy na podania w języku ruskim języka ruskiego, na wszystkie inne języka polskiego. Na pisma w języku niemieckim, z innych krajów i królestw pochodzące, odpowiadać należy w języku niemieckim. W braku podania lub protokolarnego wniesienia pismo urzędowe wygotowane być ma w języku polskim.

§ 4. Protokóły wysłuchania spisane być winny podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim języku, ze stronami zaś nie posiadającemi żadnego z tych trzech języków, za przybraniem tłómacza, w języku polskim.

§ 5. Ustawa ta wejdzie w wykonanie dnia pierwszego lipca 1869 roku.

III. Ustawa

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiém księstwem krakowskiém o używaniu języków w c. k. sądach.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam jak następuje.

Rozdział I. O języku w służbie wewnętrznéj i w stósunkach międzyurzędowych.

§ 1. C. k. sądy w Królestwie, Galicyi i Lodomeryi z wielkiém księstwem krakowskiém używać będą wyłącznie języka polskiego: a) w służbie wewnętrznéj, tak w sprawach cywilnych, jak karnych, w szczególności przy wszelkich rozprawach ustnych i pisemnych, b) w stosunkach ze wszystkiemi władzami, urzędami, sądami podrzędnemi, równemi i wyższemi w kraju, niemniéj z najwyższym trybunałem.

§ 2. Pomienione sądy powinny w korespondencyi z c. k. wojskowemi władzami zastósować się co do używania języka do życzeń tychże władz. W stósunkach jednak z c. k. żandarmeryą krajową używać będą języka polskiego.

Rozdział II. O języku w stycznościach ze stronami.

A. W sprawach cywilnych.

§ 3. W sprawach niespornych wolno stronom i ich zastępcom, tak w podaniach, jak i w przesłuchaniach protokólarnych, używać polskiego, lub niemieckiego języka. Sąd w odpowiedziach swoich używać będzie na podania i protokólarne wniesienia w języku ruskim ruskiego; na podania i protokólarne wniesienia w dwóch innych wzwyż wymienionych językach języka polskiego.

Na pisma w języku niemieckim, z innych królestw i krajów mnarchii pochodzące, odpowiadać będzie sąd w języku niemieckim.

§ 4. W sprawach spornych powinny strony i ich zastępcy w podaniach wszelkiego rodzaju używać polskiego lub ruskiego języka. Protokóły wysłuchania mają być wedle życzenia słuchanego spisywane w języku polskim lub ruskim; jeżeli słuchany żadnego z tych dwóch języków nieposiada, za przybraniem tłómacza, w języku polskim.

§ 5. Na podanie, pozew lub protokólarne wniesienie w języku ruskim uczynione, otrzyma strona, która je w tym języku uczyniła, uchwałę, odpowiedź, wyrok, jako téż uzasadnienie w języku ruskim. Dla innych stron, również w braku podania lub protokólarnego wysłuchania wyjdzie pismo urzędowe w języku polskim.

§ 6. Wyroki, uchwały i uzasadnienia najwyższego sądu i sądów wyższych przesłane być winny sądom niższym nie tylko w języku polskim lecz i ruskim w tych wypadkach, w których, w myśl poprzedniego paragrafu jednéj lub drugiej stronie w języku ruskim doręczone być mają.

§ 7. Obwieszczenia sądowe w dziennikach i za kratami ogłaszane być winny w języku polskim. Na żądanie strony nastąpi ogłoszenie w języku ruskim. W dziennikach pozakrajowych uzywać się ma na żądanie strony języka tychże dzienników.

B. W sprawach karnych.

§ 8. Na podania stron w języku ruskim odpowiada sąd w tymże języku. Na podania w innych językach odpowiada sąd w języku polskim. Na pisma w języku niemieckim, z innych królestw i krajów monarchii pochodzące, odpowiadać będzie sąd w języku niemieckim.

§ 9. Wszelkiego rodzaju protokóły przesłuchania spisywane być mają, podług życzenia słuchanego, w języku polskim, ruskim lub niemieckim.

§ 10. Przy ostatecznych rozprawach użyje prokurator według życzenia obżałowanego, polskiego, ruskiego lub niemieckiego języka. Również i wyrok ogłoszonym być ma w jednym z tych trzech języków wedle życzenia obżałowanego. Język prokuratora będzie językiem obrońcy. Jeżeliby jednak obrońca języka ruskiego lub niemieckiego dostatecznie nie posiadał, wolno mu będzie prowadzić obronę w języku polskim.

Rozdział 3. O języku w urzędach hypotecznych.

§ 11. Księgi główne tabuli krajowéj, księgi urzędów hypotecznych miast i miasteczek prowadzone będą w języku polskim, jako urzędowym tych urzędów językiem. Rozporządzenia sądowe do tabuli krajowéj i urzędów hypotecznych miast i miasteczek mają wychodzić w języku polskim, a jeżeli uchwała wygotowaną ma być dla strony w języku ruskim, wtedy strona, oprócz téj uchwały, otrzyma wierzytelny odpis rozporządzenia, wydanego do tabuli krajowéj lub urzędu hypotecznego.

Rozpraw specyalnych, jakie się tworzyły, poprawek, jakie stawiano, niepodaję tutaj, gdyż prawie żadna z projektowanych przez pojedyńczych członków zmian nieutrzymała się i bardzo znaczna większość izby — z wyjątkiem kilkunastu posłów ruskich, którzy i dziś także, skoro przystąpiono do rozpraw nad powyższemi ustawami, salę obrad opuścili — przyjęła ustawy w brzmieniu przez komisyą proponowanym.

Pomiędzy petycyami przedłożonemi sejmowi była dziś i znana wam petycya 1059 mieszkańców miasta Lwowa o cofnięcie uchwały z marca r. z. o odwołanie delegatów i zaprowadzenie w Galicyi konstytucyi, jaką miała Kongresówka przed rokiem 1830. Petycya ta, przedłożona przez ks. Adama Sapiehę, odesłaną została do komisyi petycyjnéj.

Jutro posiedzenie.

Wiedeń, 3 września.

Ψ O czém w numerze 200 Dz. Pozn. wzmiankowano, „że organy czeskie ignorują objawy polskiego dziennikarstwa, o ile te potępiają moskwicizm“, w zupełności się potwierdza. Słyszałem z dobrego zródła, że się toczyły rokowania między przewódzcami czeskimi, jak się zanosiło na uroczystość w Rappersvyl, i że była o tém mowa, czy nie wypadałoby wysłać delegatów partyi narodowéj do Szwajcaryi. Skończyło się na postanowieniu negatywném, przyczém stanęła decyzya, żeby się strzedz jakiéjkolwiek manifestacyi, któraby mogła zalterować przyjazne stósunki czeskiéj narodowéj partyi do moskiewskich sławofilów. Telegram wysłany do Rappersvyl przez pp. Riegera i Palackiego był to pionem posuniętym na szachownicy polityki staroczeskiéj, dla zamaskowania głównego planu gry. Powiadają z drugiéj strony, że ekonomist moskiewski Samarin w imieniu partyi swéj, któréj przewódzcą duchowym jest Katkow, postawił Czechom kategoryczną alternatywę: albo zaniechać sojuszu z Polakami, albo zerwać z nimi. Nawet tłómaczenia takiego, że chodzi tylko o ułożenie planu opozycyjnego przeciw rządowi austryackiemu nie akceptował i obstawał przy swém albo — albo.

Wspominały już przódy o czémsiś podobném dzienniki niemieckie; ale wiadomości z tego źródła płynące zdawały mi się być tendencyjne; dziś zkądinąd mnie dochodzą; a mimo to jeszczebym ich nie dotykał, gdyby istotnie postawa publicystyki czeskiéj nie dawała wiele do myślenia. O uroczystości w Rappersvyl ani słowa. Telegram Tonerowski poszedł w kąt, o największych mongolskich barbarzyństwach milczenie kompletne; odwrotnie każde nic nie znaczące administracyjne rozporządzenie moskiewskie wystawione jako wielka reforma. Na takiém nawet polu i w takiém miejscu dziennika; gdzie się umieszczają po prostu liczby i daty, kokietuje Correspondenz z moskiewską wielkością. Otóż przykład: W rubryce poświęconéj sprawom przemysłowym i handlowym dziennik prazki Correspondenz daje pogląd na tegoroczny wywóz zboża węgierskiego za granicę, i przechodzi na przyszłe konjunktury eksportu zbożowego z Rosyi. Autor artykułu, któren widać zna stósunki handlowe Węgier, tyle się jednak niemi zajmuje, ile rosyjskiemi. Wystawia najprzód w bardzo korzystném świetle plan wielki sieci kolejowych, całą Rosyą opasywać mających; potém powiada, że Rosya w krótkim czasie będzie w stanie z przestrzeni 20 do 30 tysięcy mil kwadratowych eksportować zboża, i że wtedy Węgry ze swoim dziś pozornie kolosalnym eksportem znikną z targów europejskich. Nieogranicza się jednak na téj indywidualnéj aprecyacyi przyszłości stósunków handlowych, ale idzie daléj i zaczyna chwalić i panującego i naród rosyjski w ten sposób: „Pod okiem cesarza Aleksandra idą prace rządowe po biurach z wielką inteligencyą — jasnością i otwartością — wszystkie rosyjskie koleje pokończone zostaną do 3 lat; za to ręczą nam energia rządu, siła nieprzeżyta woli narodowéj, która nawet wśrod bieżącego roku przez medium swego najbardziéj uzdolnionego publicysty Katkowa wprowadziła w nich kilka kolei żelaznych. Kto tu nie widzi tendencyjnéj dążności do okazania naiwnym, na jaką to siłę mogą liczyć: moralną, a co większa materyalną. Jeżli posucha lub nieurodzaj, to naród rosyjski bogaty, energiczny, (którego silna wola jest bodźcem dla światłego i narodowego rządu), dostarczy łatwo a może i darmo swym przyjaciołom chleba, z którym niewie, co w domu począć.“ Niema w tém streszczeniu żadnych pozytywnych dat, nikt się z niego czegobąd nie nauczy; po przeczytaniu wie się dopiero, że była t niezręcznie zakryta „apoteoza“ siły.

Mówią także, że Moskalofile odświeżyli swe relacy z galicyjskimi Rusinami i że się zgodzono na to, by ci prz każdéj sposobności w sejmie galicyjskim występowali szor stko przeciw Polakom, dając tym sposobem do poznani że zawsze w tym kraju scysya panuje między Rusinam i Polakami. Mianowicie sprawa języka w szkołach i urzędach ma być bronioną w duchu rosyjskim, tj. że księża ol rządku wschodniego, zasiadający w sejmie lwowskim, jak ludzie specyalni i piśmienni obowiązani bronić teoryi: ż język używany przez Moskali i przez Rusinó jest jeden i ten sam. W obecném położeniu taka kłótnia (a jak Rusini nazywają „borba“) i dla Niemców i dl Moskalofilów.

Cesarz wraz z cesarzową pdjedzie do Galicyi. Progra podróżny nieco zmieniony. Dopiero 26 bm. wyjazd z Wi dnia, czy Schoenbrunn nastąpi. Około ostatniego przyjazd do Lwowa. Niektórzy przywiązują wielkie nadzie do odwiedzin cesarskich; jednak w ustroju konstytucyjny państwa monarcha zachowywać musi i przestrzegać pewn formalności, które krępują jego wolę i dla tego wypad nam zawczasu uprzytomnić sobie realny stan rzecz i ufając w dobre usposobienie monarchy, rachować główn na swoje własne siły. Jedności i solidarności nam k niecznie potrzeba, inaczéj nigdy się nie podźwigniemy. I utracie bytu politycznego jedyny surrogat siły jest łączność myśli i solidarność postępowania. Zdaje się, że do jednego przynajmniéj punktu zgadzają się wszys w kraju, tj. w tym, że współudział delegacyi galicyjski w reichsracie wiedeńskim nie przyniósł spodziewanyc swobód autonomicznych krajowi. Jakby zaś złe naprawi w tém rozchodzą się zdania. Jedni chcieliby na wzór pa tyi narodowéj w Czechach walczyć negacyą, nie wysyłaj delegatów do reichsrathu, drudzy wyrazić niezadowolnien kraju z przerobionych nieznacznie tylko patentów lut wych w formie adresu do tronu, inni w formie rezolucyi – są powiadają i tacy, którzy chcieliby zająć stanowisko bie ne, nic nie robić i spuszczając się na Opatrzność, uf i ciągle ufać ministeryum temu, lub innemu. Podług tyc i lojalność sama doprowadzić może do rezultatów dobrycl zdarza się to prawdzie rzadko, ale nie inwolwuje ryzyka.

Węgierskie organy od czasu do czasu występuj w sprawie galicyjskiéj ze swém zdaniem; i tak Naplo n dzieli aprecyacyi dra Smolki, zawartych w jego wniosku. P wiada, że gdyby się udało zwalić teraźniejsze ministeryun to z ich następców feodalnych, klerykalnych nie byłol pociechy; wszak dodaję Naplo Smolka przypomni sobi że Bachy, Thuny, a nawet Belcredi dzierzyli władz a czemu nie przystali nawet na nadanie jakieśkolwiek aut nomii krajowi. Sojusz z takiemi żywiołami doprowadziłb państwo do upadku, a wolność ludów by na tém nic zyska ła. Nie wdając się w przypuszczenia, czy t. z. feodalni, k klerykalni przyszliby do władzy i kiedy?— trzeba zanotowa że organ rządu węgierskiego upadek dzisiejszego minist ryum w Przedlitawii uważałby za krok wsteczny, że wię liczyć nie można logicznie na poparcie Węgrów idąc w ty kierunku. Hazank, organ lewicy, dotyka pogłosek o połączeniu krajów węgierskich z Czechami i wręcz wypowiac swoję myśl, że illuzyi sobie żaden Węgier robić n chce; i każdy wie, że Czesi podsycali zawsze agitacyą pa slawistyczną, podburzali Kroatów przeciw Węgrom, z sw jém wylaniem serdeczném dla Moskwy nigdy się n kryli, i zawsze występywali nieprzyjaźnie przeciw W grom — nie myśli więc nikt w tym kraju o pomnożen żywiołów panslawistycznych czyli panmoskiewskich. - Prócz tego objawu słyszałem z kilku stron, że w Peszc o projekcie unii czesko-węgierskiéj nic a nic nie słycha Pesther Llojd, któren miał stósunki z ministerstwe węgierskiém a w ostatnich czasach używany bywa (komunikacyi rządowych; wyraża się z pewną rezerwą, a sympatycznie o Polakach w Galicyi. „Polacy,“ powiad „błądzą w tém, że się czasami zwą federalistami. O są prawdziwymi awtonomistami. — Cała ich sprawa wsz stkie ich reminiscencye są odrębne od innych ludów A stryi, i nie stanowią kwestyi zasadniczéj dla całéj m narchii. Ich sprawa jest to wielki casus specialis, kt renby mógł być bardzo dobrze uregulowanym bez zmiany systematu.

„Polacy mogą być przekonani, że w walce o aut nomią, i ile się ta walka obraca w granicach możl wości politycznéj, mogą liczyć na sympatyą szczególn Węgrów. Jeżli — dodaje Pest Llojd — żądania P laków w Galicyi będą w harmonii z wielkiemi zasada parlamentaryzmu; jeżli będą mieli przed oczyma w wnętrzną sytuacyą Austryi i pozycyą europejską te państwa — i przejęci duchem umiarkowania zważać b dą na trudności, z jakiemi ma do walczenia Austrya pr swéj rekonstrukcyi; jeżli wreszcie posługiwać się bę środkami konstytucyjnemi; — wtedy mogą być pewn że im Węgry — chociaż zwykle domowemi zajmu się tylko sprawami, nie odmówią swéj moralnéj pomoc która to pomoc w walce spokojnéj polityczn dla Galicyi może przecież nie jest bez wa tości.“

Ostatni ustęp zasługuje na uwagę; tém bardziéj, nie jest on — jak mi mówiono — przypadkowo umi szczony.

Drezno, 5 września.

(*D*) Dwór tutejszy i sfery rządowe w nadzwyczajny ruchu. Codziennie tak król, jak i książęta odbywają prz glądy wojsk, którego znaczna część wszelkiéj broni p Dreznem została zgromadzoną. Powodem tego ruchu na zwyczajnego jest zapowiedziany na pojutrze przyjazd kr la pruskiego; przybędzie on o godzinie ósméj wieczore przez czas pobytu swego, który trwać ma dni dwa, będz zamieszkiwać w pałacu królewskim. Król zaś saski, p zostaje nadal w swéj rezydencyi letniéj, w Pilnitz, gdzie n wet na cześć króla pruskiego ma być dany wielki wyst wny obiad. W czasie pobytu króla odbędą się pod Dr znem wielkie manewra wojskowe oraz rewia. Mówią powszechnie, że z powodu spodziewanego zjazdu, zainstal wała się tu już policya pruska z dyrektorem policyi Sti berem na czele. Dzienniki przeczą temu i słusznie utrz mują, że tutejsza policya jest dostateczną do służby zw czajnéj. Tak, jak w sferach wyższych, wszystko co żyj zajęte jest przygotowaniami dla godnego przyjęcia spodzi wanego gościa i zwierzchnika, tak znów ludność najzupe niéj jest obojętną. W odwiedzinach tych widzą oni więc oznakę zwierzchnictwa, aniżeli zwyczajną wymianę grz czności. I rzeczywiście mają słuszność; król bowiem pr ski zjeżdża, jako zwierzchni pan związku niemieckiego i n czelny wódz wojska związkowego. A takie rzeczy, bądź bądź, nie przypadną do gustu Sasom. Nie uwierzycie, j oni czuli są o swą autonomiczną odrębność i z jaką gor czą patrzą na stopniowe jéj zwężanie. Prawda, pragną o jedności niemieckiéj, pragną federacyi; ale razem z té pragną i zachowania swéj autonomii. Nie dawno puszcz no tu pogłoskę, że do wojska tutejszego, pomianowani b dą oficerzy pruscy, a sascy przejdą do pułków pruskic Okropnie to rozirytowało Sasów. Dopiero zaprzeczen w dziennikach uspokoiło ich. Z tegoż samego powodu, jest pogłoski o poddaniu wojska tutejszego pod komendę bezpośrednią pruskich oficerów, mówiono o abdykacyi króla, który nie może być obojętnym na ciągłe i stopniowe zmniejszanie swéj władzy. Rozumie się do pogłoski téj nie należy przywiązywać żadnéj wiary. Taka tu jest obecna temperatura serc saskich, taki jest przeddzień przyjazdu króla pruskiego. I być inaczéj nie może, skoro Prusy zamiast budowania wspólnéj ojczyzny niemieckiéj, myślą jedynie i pracują dla własnego rozszerzenia. A zamysłów swych wcale nie ukrywają, owszém uwydatniają je wyraźnie. I tak naprzykład, biuro telegraficzne tutejsze, nie nosi nazwy związkowo-niemieckiego, ale jest biurem telegraficzném królewsko-pruskiém. Tak samo, nie długo nazwaną będzie poczta — daléj wojsko, a daléj i... cała Saksonia.

Jeszcze tylko parę szczegółów z świata tutejszego. Wychodzącego tu dziennika Bulletin International numer dwa tygodnie temu wyszły został skonfiskowany. Przyczyna tego nie wiadoma, choć domyślać się należy, że gwałtowne jego ataki przeciw polityce pruskiéj zabranie to spowodowały. Dotąd żadne postępowanie sądowe przeciw nakładzcy i wydawcy nie zostało rozwinięte. Odwoływanie się redaktora odpowiedzialnego do zastępcy posła francuzkiego nie odniosło żadnego skutku. Odpowiedział mu, iż z szczerością wyznać musi, iż podobne wstawiennictwo do niego nie należy.

Jak wiadomo, tutejszy król przetłómaczył na język niemiecki: Komedyą Nieboską Dantego. Tłómaczenie to, już dawno się pojawiło w ozdobnéj edycyi, kosztującéj 20 talarów. Teraz ma wyjść tak zwana ludowa edycya, która pomimo, iż w trzech tomach kosztować będzie tylko talarów trzy.

Przygotowania do zjazdu naturalistów prowadzą się czynnie. Zjazd ten nastąpi za dwa tygodnie.

Przechodzę obecnie do świata naszego. Smutny on obecnie, bo śmierć co chwila wybiera swą dziesięcinę z pośród nas. W tym tygodniu umarło dwoje dzieci, a mianowicie: synek Freitaga i pani Goczewiczowéj. Poprzednio zaś zmarły u wód pani Walewska z Kaliskiego i pani Borzewska z Lipnowskiego, których rodziny tu zamieszkują. Z tego więc tytułu prawie cały tydzień nabożeństwa żałobne odbywały się. Dziś zaś odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Aleksandra Potockiego. Treść testamentu przezeń sporządzonego dotąd niewiadoma, choć liczne w tym względzie obiegają pogłoski. Nie wiedząc jednak o ile one są prawdziwe, nieprzytaczam wam ich; to tylko pomiędzy innemi pewna, że zmarły na emigracyą tu przebywającą zapisał 1000 fr. rocznéj renty a 2000 na paryską.

Przyjechał tu co tylko hrabia Alfred Potocki, minister rólnictwa, z Wiednia jako egzekutor testamentu, który w obec niego dopiero ma być ogłoszonym, co jak nastąpi, postaram się treść takowego o ile dotyczyć może ogółu wam zakomunikować. Dziś jednak już z przykrością wyznać muszę, że wieść, jaka tu chodziła o zapisie na szkołę batignolską, nie ziściła się i zmarły w szczodrobliwościach swych, jakiemi hojnie w ostatniéj swéj woli rozporządził, instytucyą tę pominął. Zapewne pominięcie nastąpiło w skutek przepomnienia; inaczéj trudno sobie wytłómaczyć, zwłaszcza, że zmarły za życia miał często wspominać, iż o instytucyi téj niezapomni.

Korzystając z feryi, bawi tu od kilku dni pośród nas Józef Kremer, zasłużony profesor wszechnicy krakowskiéj, a zarazem autor Listów z Krakowa, Podróży do Włoch itd. Zajmuje się badaniem dzieł sztuki, jakie w murach tutejszego miasta są nagromadzone. Pobyt jego pomiędzy nami ograniczyć się ma jedynie do dni kilkunastu.

W tych dniach wyszły tu nakładem Adama Lwa Sołtana, w drukarni Blochmanna Powieści dla dzieci polskich przez Wołyniankę. Wszystkich powieści w książeczce, którą mamy przed sobą, dwanaście. Autorka daje w nich bardzo zdrowy pokarm dla dzieci polskich. W formie powieściowéj wdraża w nie cnoty i przymioty, jakie człowieka i Polaka zdobić powinny. Niema w nich więc téj, że tak nazwiemy, metody negatywnéj, którą bardzo wiele książeczek tego rodzaju odznacza się. Metoda ta zamiast szczepić dobro w dzieciach i rozwijać je, okazuje nieświadome jeszcze duszy młodocianego wieku okropności rozmaitych złych przywar, a nawet przestępstw, o których, powtarzam, nie miała ona dotąd najmniejszego pojęcia. Niedawno wpadła mi w rękę podobna książeczka z powiastkami dla dzieci po polsku i francusku pisana. Sześć powiastek, jedna za drugą po sobie idących, traktowało o szkaradzie i skutkach kradzieży. Pytam się, czy podobna metoda właściwa dla dziecka? W rozwijaniu dziecka trzeba być nadzwyczajnie ostrożnym, a postępować konsekwentnie i nie kusić młodéj wyobraźni obrazami, o istnieniu których, zawcześnie mu wiedzieć. Czyż nie lepiéj siać ziarno dobre, aniżeli tępić chwast złego tam, gdzie istnieć jeszcze niemoże? Skoro dobre będzie rozwinięte, to tém samém złe nie przyjmie się tam nigdy. Słusznie więc autorka uczyniła, porzucając tę niedorzeczną metodę. Powieści jéj przemawiają dodatnio do młodocianego wieku, napisane są jasno, przystępnie i żywo. Są to przymioty arcypożądane w literaturze tego rodzaju, a mówiąc nawiasem, dotąd u nas bardzo ubogiéj. Powieści więc te, tak ze względu na formę, jak i bardzo pożywną treść, szczerze zalecamy czytającéj dziatwie.

U tegoż drukarza Blochmanna drukuje się obecnie broszura polityczna, dotykająca żywo sprawy naszéj w związku z polityką europejską. Po wyjściu niezaniedbam wam z niéj choć krótkiego dać sprawozdania.

PRUSY.

✻ **Berlin**, 6 września. Pod względem wymiany pism pomiędzy Berlinem a Wiedniem z powodu noty Usedoma piszą do Kölnische Ztg, że wymiana ta bynajmniéj nie była niezwykłéj natury. Jak jest zwyczajem, przesłał rząd baronowi Werther objaśnienia co do historyi i powstania noty Usedoma z czerwca 1866 roku z tą wskazówką, ażeby przy sposobności zrobił z doniesień tych użytek w obec austryackiego kanclerza państwa. To się téż stało, lecz o nocie pruskiéj, któréj odnośnie odpis miał być wręczony, nic nie jest wiadomém. Baron Beust na téj saméj drodze wyraził jenerałowi Wimpffen w depeszy instrukcyjnéj uczucia, jakie w nim powstały, słuchając owych objaśnień pruskich, i przytém nie powstrzymał się od wyrażenia swego zadziwienia, że w Berlinie nie pomyślano o uniknięciu ustnych objaśnień pod względem tego nieprzyjemnego przedmiotu. Naturalnie, że w Austryi nie miło mężowie stanu dotkniętymi zostali na świadomość noty Usedoma, jednakże nie myślą przykréj téj sprawy daléj rozmazywać, lecz raczéj wolą rzucić zasłonę na kwestye, które z zawarciem pokoju załatwione zostały. I do zawiadomienia o tém przy sposobności pruskiego ministra spraw zagranicznych upoważniony został jenerał Wimpffen. Tak z wiarogodnego źródła opisują dyplomatyczny przebieg téj sprawy; widoczném jednakże jest, że baron Beust udawał początkowo, iż wyjawiony plan kampanii mocno go dotknął, lubo faktem jest, iż plan ten dawno już dla niego nie był tajemnicą i że uważał za dobre udawać przez niejaki czas szlachetnego obrażonego, który w dążeniu swém do utrzymania pokoju przedawnione krzywdy chętnie i łatwo przebacza.

Pod tytułem: „Die Reorganisation der Staats- und Sebstverwaltung in Preussen. (Reorganizacya administracyi państwowéj i samodzielnéj w Prusach) ogłosił prezes kolegium rewizyjnego i niezmordowanie czynny poseł doktor Lette w Preussische Jahrbücher rozprawę, która również w osobnéj broszurze się pojawiła i dotyczy wewnętrznéj polityki Prus. Pruskim liberałom zarzucano często, że podług wzoru francuskiego konstytucyonalizmu zajmują się wyłącznie paragrafami konstytucyi, prawami wyborczemi i formami parlamentarnemi, natomiast zaniedbują realne podstawy wolnego życia państwowego, i przez to dochodzą i utwierdzają stósunki, w których wszechwładna władza rządowa potrzebowałaby jedynie potrzebnéj wzgardy praw, ażeby w każdéj chwili obalić prawo i wolność. Doktora Lettego rozprawa wykazuje, że zarzut ten jest nieuzasadniony. Prawdą jest, że kilku liberałów w niedobrze zrozumianém użyciu doktryni o rozdzieleniu prawodawczéj i wykonawczéj władzy przemawiało za biurokratyczną centralizacyą. Lecz od chwili wstąpienia Prus do rzędu państw konstytucyjnych liberalne stronnictwa zmierzały usiłowania swoje słowem i pismem, przy wyborach i w izbach do zastąpienia panowania urzędników przez samodzielną czynność obywateli, dowolność państwa policyjnego przez prawa państwa konstytucyjnego. Od roku 1850 powtarzały się ciągle wnioski, projekty i zażalenia w tym kierunku liberałów; po roku 1866 podjęto je znowu niezwłocznie przy obradach nad budżetem, przy obradach nad petycyami i w osobnych wnioskach. Nie na trafnym poglądzie zbywało, ażeby to, co jest dobrém przeprowadzić, lecz na sile. Opór przeciwko reformie wyszedł z stronnictwa konserwatywnego, czyli raczéj przy wiecznem zgadzaniu się konserwatystów z łona rządu, który z małą przerwą od roku 1848 do 1868 w staréj absolutycznéj organizacyi administracyjnéj znajdował środki utrzymania w rzeczach i osobach systemu, niemiłego większości inteligencyi i narodu. Rozprzestrzenienie państwa, połączenie z nowemi krajami, które pozostały w tyle za staremi Prusami pod względem obywatelskiéj i procederowéj wolności, ale natomiast w rozwoju politycznym i zabezpieczeniu prawa publicznego znacznie je wyprzedziły, zdawało się nakazywać koniecznéj niż kiedykolwiek gruntowne zmiany w administracyi państwowéj. Mowy od tronu i oświadczenia ministeryalne zapowiadały nowe ordynacye prowincyonalne i powiatowe. Lecz w czyn nic z tego nie przeszło. I jeżeli hrabia Eulenburg jeszcze podczas ostatniéj sesyi izby poselskiéj już to powstrzymanie stronnictw oznaczał jako swoje zadanie w przeszłości, już to istnienie politycznych stronnictw i mniemany wstręt do przyjmowania publicznych obowiązków jako przeszkodę w administracyi samodzielnéj, to nadzieja rzeczywistych reform nadzwyczaj jest małą.

Najjaśniejszy Pan wyjeżdża jutro o godzinie $3\frac{1}{2}$ z południa nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj do Drezna, gdzie, jak wiadomo, odbędzie przegląd wojsk saskich. Dnia 9 b. m. po południu wraca JK. Mość do Berlina i udaje się dnia 10 b. m. o godzinie 4 z południa nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj do Schwerinu a ztamtąd dnia 12 b. m. wieczorem o godzinie 6, do Lubeki i księstw nadelbiańskich, gdzie zwiedzi Ploen, Kiel, Flensburg i Sonderburg, może i Tondern, Sylt i Föhr i będzie obecnym na manewrach pod Idstedt.

Jutro odbędzie się w Berlinie wielka parada wszystkich oddziałów korpusu gwardyi a w środę rozpoczną się manewra tegoż korpusu, na których będą obecni oficerowie prawie wszystkich europejskich kontyngiensów wojskowych. Od kampanii roku 1866 podobnie wielkie ćwiczenia wojskowe się nieodbywały.

Minister sprawiedliwości, doktor Leonhardt, powróci w tych dniach z urlopu.

Z Flensburga donoszą Hamburger Nachrichten, że dwóch urzędników poborowych, którzy wzięli udział w odegraniu zakazanych duńskich piosnek, skazano na 5 odnośnie 3 talary grzywien; prócz tego przeniesiono jednego do Wandsbeck, drugiego w okolicę Gąbina.

AUSTRYA.

✻ **Lwów**, 3 września. Gazeta Narodowa ogłasza następujący program posłów, którzy się zawiązali w klub ściślejszy:

„Program nasz zamknąć można w dwóch wyrazach: wolność i narodowość. Wolność: we wszystkich stósunkach życia politycznego, społecznego i ekonomicznego. Narodowość: zabezpieczona samorządem krajowym, rozwijanym w coraz większą pełnią.

Będąc częścią tylko narodu polskiego, nie możemy wchodzić dobrowolnie w takie związki, któreby przesądzały przyszłość całego naszego narodu. Lecz strzegąc praw jako oddzielnéj w państwie indywidualności historyczno-narodowéj, będziemy na drodze prawnéj starali się zdobywać dla kraju naszego samorząd narodowy w coraz szerszych granicach, aby narodowość nasza mogła się rozwijać, społeczność rozbita zjednoczyła się i urządziła, kraj zakwitnął umysłowo i materyalnie, wzmocniły się siły narodowe, słowem, abyśmy spełnili posłannictwo, naznaczone koleją losów dla téj części naszéj ziemi i otworzyli dla całego narodu drogę do lepszéj przyszłości, która ściśle jest złączona z dobrem monarchii rakuzkiéj.

Albowiem w skutek ogólnego położenia rzeczy dobro i przyszłość nietylko naszego kraju w szczuplejszém tego słowa znaczeniu, ale całego narodu, złączone są ściśle z pomyślnością monarchii rakuzkiéj, czyli z dobrem wszystkich ludów, państwo to składających, a zagrożonych równie jak nasz naród przez dwie sąsiednie potęgi wojenne i zaborcze. Wolność i narodowość, tak nasza jak każdego z narodów, zagrożonych przez Moskwę i Prusy, muszą szukać bezpieczeństwa w związku wspólnym pod rządem jednéj dynastyi. Dla tego tém silniéj nas obchodzi urządzenie, pomyślność i potęga państwa rakuskiego.

Ustawy zasadnicze z d. 21 grudnia 1867 r. dla niewęgierskich krajów monarchii nie uwzględniły słusznych żądań kraju naszego, zapoznały wiele ważnych jego potrzeb, naruszyły prawa naszéj indywidualności narodowéj. Dla tego będziemy się starali przeprowadzić zmiany w tych ustawach zasadniczych, a usiłując otrzymać dla kraju naszego samorząd narodowy i rozwijać go coraz szerzéj, dążyć będziemy do urzeczywistnienia wszystkich jego warunków, z których tu główniejsze wyjmujemy:

1) Wybór posłów na sejm krajowy i delegacyi sejmowéj do rady państwa powinien być niezależny i wolny od wszelkiego wpływu władz i ciał reprezentacyjnych zakrajowych, a jedynie sejm powinien mieć prawo oznaczenia ustawą krajową sposobu tych obu wyborów. Odwoływanie się od sejmu krajowego do innéj reprezentacyi, w wyjątkowy sposób wybranéj, niszczy niezależność reprezentacyi krajowéj.

2) Do zakresu działania sejmu krajowego oprócz spraw prawodawczych, już mu przyznanych, należeć jeszcze powinny:

a) całe ustawodawstwo co do szkół;

b) ustawodawstwo cywilne i karne, gdyż zastósowane być winno do krajowych stósunków społecznych i ekonomicznych.

c) ustawy urządzające sądownictwo i władze administracyjne.

3) Język polski powinien być językiem urzędowym w sejmie, w sądownictwie i administracyi, wykładowym we wszystkich szkołach i uniwersytetach, pozostawiając mowie ruskiéj swobodę rozwijania się i kształcenia.

4) Zarząd szkołami krajowemi oddany być winien władzom krajowym.

5) Dochody, z kraju naszego ciągnione, obracane być winny przedewszystkiém na zaspokojenie potrzeb krajowych. Dopóki zaś kraj przez swoję reprezentacyą nie rozporządza swemi dochodami, uważany być musi za bezwłasnowolnego.

6) Kraj winien mieć własną władzę wykonawczą w zakresie mu przyznanym, odpowiedzialną przed sejmem, a przy boku monarchy oddzielnego ministra dla spraw krajowych.“

✻ **Wiedeń**, 4 września. Wychodzący w Stuttgarcie dziennik Schwäbischer Merkur ogłosił był przed kilku dniami korespondencyą wiedeńską, która donosiła o staraniach, przez Prusy ostatniemi czasy podobno podjętych, by jednać sobie Austryą, a zarazem o żądaniach, jakie baron Beust postawił podobno jako cenę za alians austryacki. Ponieważ doniesienia te stuttgartskiego dziennika powtórzyły wszystkie prawie dzienniki tak tutejsze, jak i zagraniczne i ponieważ takowe były zarazem przedmiotem żywego tu zajęcia, przeto widzi się półurzędowa Wiener Abendpost zniewoloną do kategorycznego oświadczenia, „że takowe żadnéj zgoła faktycznéj nie mają podstawy.“

Rzeczywiście téż, jak z innéj donoszą strony, żadne od pokoju pragskiego aż do dziś nie toczyły się podobno pomiędzy Austryą a Prusami umowy lub rokowania, któreby choć w przybliżeniu tylko tłómaczyć można w myśli zamierzonego zbliżenia się. Zjazd nawet zeszłoroczny na stacyi kolei żelaznéj w Oos, na który kilka powoływało się dzienników, niczém więcéj nie był jak prostym aktem uprzejmości, który jednakże nic nie zmienił w zobopólnym stósunku obu mocarstw. Austrya nie żywi już urazy ani do Prus ani do hr. Bismarcka, lecz z drugiéj strony żadnego téż nie ma powodu, któryby mógł ją skłonić do opuszczenia dotychczasowego stanowiska najściślejszéj neutralności.

Równocześnie zaś polepszyły się, o ile się zdaje, stósunki Austryi do Rosyi. Nie tylko bowiem utrzymują się pogłoski, że cesarz rosyjski odwiedzi austryackiego w Galicyi, co jednakże bardzo jest nieprawdopodobném, lecz i w dziennikach odzywają się głosy o zbliżeniu się Austryi do Rosyi. Tak np. piszą z Petersburga do peszteńskiego Lloyda, „że pomiędzy Austryą a Rosyą przygotowywa się z bliżenie przyjaźniejsze. Cesarz Aleksander pragnie pokoju a w téj mierze znajduje w księciu Gorczakowie najsilniejsze poparcie. Wszystkie koła petersburgskie uważają Francyą jako jedyną wichrzycielkę w Europie, przeciw któréj wystąpić należy. Koła te sądzą także, że w mierze téj z pewnością na Prusy liczyć można a po Prusach przedewszystkiém znów na Włochy.“ O ile doniesienia te Lloyda są prawdziwe, najbliższa już może okaże przyszłość; w każdym razie nie są one bez znaczenia, gdyż urzędowy ten dziennik węgierski należał od dawna do dzienników Rosyi nieprzychylnych.

Jeżeli wierzyć można tutejszemu korespondentowi do Breslauer Ztg, to ministerstwo przedlitawskie powzięło już postanowienie, jak postąpić w obec znanych deklaracyi czeskiéj i morawskiéj a minister spraw wewnętrznych dr. Giskra udał się wczoraj do Berna, by przewieść tam dotąd odnośne instrukcye. Hasłem jest podobno: wspólne wystąpienie obu sejmów przeciw owym 81 protestującym czeskim i 34 morawskim posłom i umieszczenie w regulaminie obrad paragrafu, mocą którego ogłasza się za nieważny każdy mandat, z którego posiedziciel przez czas niejaki mimo wezwania marszałka nie korzysta. Do sejmu czeskiego zresztą będzie ministerstwo w każdym razie musiało rozpisać nowe wybory, gdyż inaczéj nie podobna tam zebrać większości trzech czwartych głosów, jaka w skutek rewizyi konstytucyi potrzebną jest koniecznie do zmian, poczynić się mających w statucie krajowym.

W. księżna rosyjska Teresa oldenburgska wynajęła cały dom Lamel'a przy Pańskiéj ulicy w Pradze, gdzie zimę zamierza przepędzić wraz z całą swoją świtą. — W parku akademii wojskowéj w Wiener Neustadt zastrzelił się dnia 1 mb. wieczorem podporucznik Józef Kovats z załogującego tu 12 pułku artyleryi barona Vernier de Rougemont et Orchamp. — W Isola na wybrzeżu i istryjskiém złowiono dzisiejszéj nocy rekina, który kilka dni wpierw zranił był niebezpiecznie kąpiącego się w morzu pod Tryestem człowieka.

FRANCYA.

✻ **Paryż**, 4 września. Śród ogólnych objawów zapowiadających dalsze trwania pokoju, została tu wiadomość telegrafem nadesłana o rozbrojeniu Prus wcale dobrze przyjętą. Telegram nie donosi wprawdzie o zupełném rozbrojeniu, ale tylko o rozpuszczeniu rezerw i niepowołaniu rekrutów, wszakże to dla rządu wystarcza zupełnie, ażeby zaniepokojonéj publiczności złożyć nowe dowody, iż pokój nie jest dotąd zachwiany. Constitutionnel zamieścił znowu artykuł, w którym zrzuca winę drażnienia umysłów na dziennikarstwo opozycyjne, a z swéj strony dowodzi, iż obecnie nic nie stoi na przeszkodzie rozwojowi pracy i kapitałów. Cesarz sam miał podobno polecić panu Moustier, ażeby wezwał dzienniki urzędowe, by nigdy nie zamieszczały tak niepokojących artykułów, jakie niedawno Pays zamieścił. P. Moustier przywołał do siebie redaktorów wszystkich znaczniejszych pism i wyjaśnił im w kilku słowach, w jakim kierunku rząd poprowadzi swoją politykę. Dzisiaj została złożoną depesza o rozbrojeniu Prus w ministerstwie spraw zagranicznych, w którém się znowu zebrało od kilku tygodni po raz pierwszy ciało dyplomatyczne. Margrabia Moustier korzystał z téj sposobności i zapewniał zgromadzonych dyplomatów, że rząd będzie się przedewszystkiém trzymał polityki pokojowéj. Krążą tu także pogłoski o zastąpieniu p. Benedettego w Berlinie przez pana Lavallette, coby także było dość wymownym dowodem przyjaznych stósunków między gabinetem tuileryjskim a berlińskim.

Wiadomości, które Gaulois podał o mniemanéj konwencyi tajnéj między Francyą a Hiszpanią, są zupełnie fałszywe. Nie wiadomo tu wprawdzie, czy hr. Girgenti zwiedzając tuilerye miał sobie przekazaną jaką misyą polityczną, tyle jednak jest pewną, że nie przyszło do żadnych aliansów. Urzędowe organy zaprzeczają dzisiaj doniesieniom Gaulois. Francyi zależy wprawdzie wiele na sojuszach, w obec zawikłanéj i nie łatwéj do rozwiązania sprawy włoskiéj pomoc Hiszpanii byłaby dla niéj bardzo pożądaną, mimo to rząd cesarski nie mogąc w téj chwili przewidzieć, dokąd może Hiszpanią doprowadzić rewolucya, musi w téj mierze postępować z pewną ostrożnością. Zupełnie zaś fałszywą jest wiadomość, że królowa hiszpańska miała się zjechać z cesarzem w Biarritz.

France pisze, że Menabrea wygotował nowy „modus vivendi,“ który Stolicy Apostolskiéj daje „pewniejsze rękojmie, aniżeli wszystkie dotychczasowe systemy.“ Projekt ten ma być już przesłany do tuileryów. Ministrowi Menabrea chodzi przedewszystkiém o to, ażeby załoga francuska ustąpiła z Rzymu i ażeby tém samém nie było ani jednego obcego żołnierza na włoskiéj ziemi. Cesarz zgodziłby się bardzo chętnie na żądanie florenckiego gabinetu, razi to bowiem nie mało Europę, że cesarz zapowiadając pokój, unikając wszystkiego, coby mogło wojnę wywołać, sam narusza zasadę nieinterwencyi, trzymając w Rzymie załogę. Także i o tém nie godzi się zapomnieć, że to jest właśnie główném powodem dla czego Napoleonidy tracą w Włoszech na popularności. Mimo to cesarz jednak nie prędzéj wycofnie załogę z Rzymu, dopóki go rząd włoski nie zapewni, że będzie Rzymu na wszelki przypadek od jakiegobądź napadu bronił.

P. Emil Girardin wyczerpnąwszy cały zapas szowinistowych wycieczek przeciw Prusom i swych kombinacyi o rosyjskiém przymierzu, zaczął się w tych dniach rozpisywać nad osobą samego cesarza. Cesarz zdaniem pana Emila Girardina, jest wcale nie zły człowiek i możnaby mu nadać przydomek „dobrze myślącego“, błądzi tylko tém, że chciałby sam projekty układać i sam je wykonywać. Minister Rouher przyniósł wszystko z sobą na świat, oprócz charakteru, gdyby mu na tym nie zbywało, niebyłby zapewne nigdy został ministrem. Cesarz sam zapatruje się na świat bardzo różowo, za wiele marzy, bo kto wiele pali, ten się oddaje marzeniom. Napoleon konsumując znaczną ilość cygar, widzi w kłębach unoszącego się na około niego dymu Francyą tak wielką, jak mu się przedstawiała małą za Ludwika Filipa. Nie można zaś brać tego cesarzowi za złe, oddaje on się jedynie optycznemu złudzeniu.

Książę Napoleon powrócił znowu od kilku dni do swego zamku Meudon. Dotąd nic nie wiadomo, dla czego książę zrobił wycieczkę do północnych Niemiec; zdaje się, że cała ta zaimprowizowana podróż była podjęta bez wszelkiego znaczenia politycznego.

W obozie pod Chalons, dokąd się cesarz udał z młodym cesarzewiczem, powitało wojsko cesarza z jak największém uniesieniem. Na dworcu kolei żelaznéj wystawiono słup, na którym zawisł rój udanych pszczół, godło rodziny Bonapartów. Na drodze z dworca do obozu wystawiono łuk tryumfalny, na tórym były wypisane kolorowemi głoskami wszystkie zwycięztwa drugiego cesarstwa. Cesarz był bardzo zadowolony z przyjęcia i wyraził się do jenerała Leboeuf, „dopóki wojsko przywiązane, dopóty nie potrzebujemy się niczego obawiać.“

Minister pruski Heydt powrócił z podróży po Francyi południowéj do Paryża, jest on podobno zachwycony krajowém bogactwem Francyi, które spotykał na każdym kroku i przyznaje, że naród, który posiada takie źródło bogactwa, może odgrywać w dziejach ludzkości niepoślednią rolę.

Hr. Goltz ma się coraz gorzéj, w tych dniach przybył tu brat jego, adjutant królewski.

P. Villemessant, redaktor Figaro, zamieścił w dzienniku swoim, list otwarty do ministra spraw wewnętrznych, w którym mu donosi, że mimo jego zakazu sprzedaży Figaro po ulicach, sprzedano jednakowoż 1500 egzemplarzy więcéj, jak zwykle.

WŁOCHY.

✻ **Florencya**, 3 września. Ponieważ żaden minister nie bawi obecnie w stolicy, przeto téż przycichły znowu bezustanne wieści o mniéj lub więcéj prawdopodobnych modyfikacyach ministeryalnych i tylko prawdopodobne ustąpienie ministra spraw wewnętrznych p. Cadorny jest jeszcze na porządku dziennym. Ustąpienie to jednakże przeciągnie się aż do końca bieżącego miesiąca a może i dłużéj jeszcze, jeżeli się potwierdzi wiadomość, że p. Cadorna towarzyszyć będzie królowi do Neapolu. Jakkolwiekbądź, czynność urzędowa p. Cadorny jako ministra pamiętną będzie w dziejach wewnętrznego rozwoju Włoch. Zarzucano mu niekiedy słabość, dla tego może, że mało mięszał się do czynności kolegów swoich, ponieważ skromniejszym był w ogóle niż koledzy jego; lecz p. Cadorna tyle rozwinął energii w tępieniu brygantyzmu jak żaden prawie z poprzedników jego. On to opatrzył jenerała Pallavicini w pełnomocnictwa, które przyczyniły się do korzyści, jakie ten osięgnął w ostatnich czasach nad brygantami a jeżeli mu się nie udało jeszcze przywrócić bezpieczeństwa w Romagni, to wina tego tchórzostwo ogromne mieszkańców z jednéj strony, a z drugiéj okoliczność, iż mieszkańcy ci w niczém nie popierają zabiegów jenerała. Ostatnie zwycięstwo, jakie jenerał Pallavicini odniósł pod Mignano nad połączonemi bandami Guerry i Ciccone położy prawdopodobnie koniec brygantyzmowi w Terra di Lavoro. Guerra i Ciccone bowiem, którzy od lat 7 byli postrachem téj zresztą tak błogosławionéj krainy, polegli a wraz z nimi kochanka Guerry, znana z swéj mściwości i tygrysiéj wściekłości Michalina De-Cesare. W Basilikacie zabity został młody jeszcze a dla okrutnych czynów swoich znany już daleko i szeroko naczelnik bandy brygantów Raffaele la Banca a banda jego, znana pod nazwiskiem „bandy della Lauria,“ częścią ujętą częścią rozproszoną została. W prowincyi Calabria citeriore zniesione zostały w skutek energii jenerała Sacchi i pułkownika Milon bandy Romanellego, Catalan'ego, Faccionego i Turchio. Ci, co z band tych nie padli w walce z żołnierzami, stawili się dobrowolnie przed sądami. Spodziewać się można, że niezadługo zniesioną zostanie w równy sposób banda Fuoco a wtedy kraj ten odetchnąć znowu będzie mógł swobodnie a rólnik oddawać się bezpiecznie pracom swym polnym.

Podanéj przez prasę włoską a przez dzienniki francuskie powtórzonéj wiadomości o ponownych hr. Menabrei u gabinetu paryzkiego krokach, by wojska francuskie odwołane zostały z Rzymu, zaprzeczają w paryzkich dobrze zwykle poinformowanych kołach, dodając oraz, że sprawa ta od więcéj niż półroku nie była powodem do wymiany zdań pomiędzy Florencyą a Paryżem. Z drugiéj strony zaprzecza półurzędowa Correspondance Italienne wiadomości, że włoski pełnomocnik w Londynie, hr. Maffei nalegał na lorda Stanley, aby ten wszelkiemi siły starał się w Paryżu o odwołanie wojska francuskiego z Rzymu. Półurzędowe to zaprzeczenie tém gorsze uczynić musi wrażenie, ponieważ przypuszcza interpretacyą, iż gabinet hr. Menabrei nie popiera u gabinetu francuskiego wynikającego bezpośrednio z konwencyi wrześniowéj żądania tego. Daléj zaprzeczyły dzienniki ministeryalne rozszerzonéj tu wiadomości, że rząd przeszkodzić zamierza zaprojektowanemu przez deputowanych opozycyjnych kongresowi w Neapolu, tak zwanemu „parlamentino,“ dodając, że ministerstwo nie myśli bynajmniéj o ograniczeniu prawa narodu zgromadzania się, gdzie się komu podoba, dopóki zgromadzenie takie trzyma się granic prawem przepisanyck.

Dziennik Movimento donosi, że Garibaldi uwiadomił marszałka izby poselskiéj, iż składa mandat swój, i że zarazem wyborców swoich w Ozieri uwiadomił krótkiém pismem o tym kroku swoim.

Wiadomo, że jenerał Garibaldi od lat wielu nie bywał w izbie i nie brał udziału w pracach legislacyjnych, jakby sobie może był życzył, gdyby mógł był wierzyć, że udział w nich jego przyniesie korzyść krajowi. Redakcya Movimento zauważa przytém: „Nie wdając się dzisiaj w wyłuszczenie powodów naszego sławnego współobywatela, uważamy ustąpienie jego jako dowód jego zapatrywania we względzie chwilowéj bezskuteczności opozycyi, która na tém ograniczyć się musi, by być albo bezwładnym widzem nieustającéj anarchii lub by popierać projekta kilku ministrów dymisyonowanych.“

Telegramy.

Peszt, 4 września. Nuncyusz Falcinelli podróżuje obecnie po Węgrzech. Broszura Horwata przeciw Koszutowi wyszła w trzeciém wydaniu.

Paryż, 5 września. Ambasador francuski hr. Sartiges miał dziś pożegnalne posłuchanie u Papieża i odjeżdża jutro parowcem francuskim do Marsylii. — Papież jest zupełnie zdrów; był wczoraj obecnym na uroczystości jubileuszowéj Madonny della Salute w kościele Santa Maddalena. — Wojsko, które powróciło z obozu pod Rocca di Papa, jest zupełnie zdrowe. — Dwa okręty żaglowe przybyły dziś z Marsylii do Civita-Vecchia z mąką, cukrem, kawą, tabaką i jęczmieniem dla wojska francuskiego.

Paryż, 5 września. W procesie przeciw dziennikowi L'Electeur skazany został wydawca odpowiedzialny na 1000 franków grzywien a drukarz na 200 franków.

Paryż, 5 września. Książę Napoleon przybył wczoraj na zamek Meudon. — Nuncyusz papieski msgr Chigi udał się do Rzymu.

Paryż, 6 września. Dziennikom przesłano communiqué, zaprzeczające twierdzenie Indépendance, że cesarzewicz oświadczył, iż, gdy będzie cesarzem, nie ścierpi żadnego, coby był bez religii. Communiqué kończy się, jak następuje: „Nigdy nie powiedziano słów tych. Cesarzewicz przy wieku swoim nie trudni się polityką.“ — Opinion pisze: Margrabia de Banneville zabierze z sobą w tygodniu bieżącym ważne do Rzymu instrukcye specyalne.

Florencya, 5 września. Opinione potwierdza wiadomość, że minister spraw wewnętrznych p. Cadorna wkrótce z powodów zdrowia ustąpi i że tekę spraw wewnętrznych, intermistycznie zrazu, obejmie minister robót publicznych, hr. Cantelli.

Rzym, 4 września. Wojsko, stanowiące obóz pod Rocca del Papa, powróci tu jutro wieczorem. Obóz zniesiony zostanie. — Nadeszły tu dwónastofuntowe armaty z Leodyum i 134 skrzyń z amunicyą; są to podarki francuskich dyecezyi Bretanii i Wandei. Spodziewają się nowéj przesyłki broni z Anglii i Belgii.

Londyn, 5 września. Morning Post donosi, że Rosya proponowała w Berlinie i Paryżu rozbrojenie. Nasze dzienniki ranne chwalą umiarkowanie Prus w obec francuskich pogłosek wojennych.

Plymoth, 5 września. Parowcem „Cambrian“ przybyły wiadomości z Capstadt z dnia 22 sierpnia, potwierdzające najzupełniéj dawniejsze doniesienia o odkryciu pól złota. Obiegają liczne próby kwarcu złotego i piasku złotego. Kilka ekspedycyi kopaczów złota zamówiło w Anglii machiny do rozbijania kwarcu złotego. — Transval — rzeczpospolita stara się rozszerzyć swe granice po za okolice, gdzie się złoto znajduje. — Pruscy podróżni radzili prezydentowi rzeczypospolitéj i naczelnikowi dystryktu złota, aby uorganizowali emigracyą z Niemiec i starali się o protektorat mocarstwa kontynentalnego. Naczelnik jednak przedkłada protektorat angielski. — Kolonia Cap życzy, aby parlament przysłał komisyą dla zbadania pól złota. — Okręt angielski „Bremensis“ rozbił się w drodze z Bombayu do Liverpoolu przy wyspie Ascension dnia 12 sierpnia. Cały ładunek bawełny wartości 120,000 funtów szterl. utracony został.

Cork, 5 września. W nocy żapalono za pomocą ognia greckiego osadę w bliskości miasta. Czwarty to już pożar w okolicy od tygodnia. — Wykryto niektóre oddziały Fenianów, musztrujące się w nocy, w skutek czego aresztowano ich wielu.

Bruksela, 6 września. Co tylko zagajono międzynarodowy kongres robotników, który potrwa przez cały tydzień. — P. Rochefort nie mógł znaleść w Paryżu drukarza do wydrukowania piętnastego numeru „Lanterne.“

Kopenhaga, 6 września. Wczoraj po południu zaczęto zatapiać linę telegraficzną duńsko-angielską a połączenie telegraficzne z Anglią prawdopodobnie już w dniach najbliższych będzie dokonaném.

Sztokholm, 5 września. Duński książę następca tronu przybył tu dzisiaj wieczorem. Król wyjechał był naprzeciw niego aż do Södertelge, na południe od jeziora Mälarn. Na dworcu zebrały się były na powitanie władze i oficerowie korpusu gwardyi przybocznéj.

Carogród, 5 września. Fuad basza, otrzymawszy ze względów zdrowia urlop dwutygodniowy, udaje się dziś do Jacadijk; wielki wezyr obejmie tymczasowo ministerstwo spraw zagranicznych.

Ateny, 3 września. Następca tronu otrzymał dziś na chrzcie imię Konstanty; wielcy książęta Mikołaj i Konstanty byli ojcami chrzestnymi. — Przybył tu admirał północno-amerykański p. Farragut.

Berlin, 7 września. Telegram londyński, donoszący, że Rosya proponowała w Berlinie i Paryżu rozbrojenie, jest według najwpewniejszego źródła wymysłem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 7 września. W skutek Najwyższego rozkazu powołają i zostaną w tym roku **rekruci** pod chorągwie w następujących terminach: a) do całéj jazdy i artyleryi dnia 15 października; b) do piechoty gwardyi dnia 3 listopada; c) do piechoty liniowéj dnia 2 stycznia roku przyszłego; d) do pociągów, kadr i dla połowy pojeżdżaczy przy pociągach dnia 3 listopada, dla drugiéj połowy dnia 1 maja roku przyszłego. Rzemieślników ekonomicznych powołają do wszystkich oddziałów dnia 3 listopada rb.

— * O niemieckim języku w Górnym Szląsku, czyli o **postępach germanizacyi** w polskim tym ongi kraju piszą z Wrocławia do Kreuz Zeitung co następuje: „Podczas kiedy podług podań austryackiego statystyka Czoerniga język niemiecki w prowincyach austryackich mniéj lub więcéj stracił pola, znacznie się on rozszerzył w górnych częściach, zamieszkałych przez Słowian, od czasu przyłączenia téj prowincyi do Prus. Już Fryderyk Wielki wydał kilka rozporządzeń, tyczących się nauki elementarnéj. Mimo to rozszerzeniu się niemieckiego języka długi czas stała na przeszkodzie wielka trudność wykształcenia nauczycieli elementarnych dla obszernego, nawet w miastach przez Polaków zamieszkałego terytoryum, którzyby dostatecznie władali językiem niemieckim. Dopiero z założeniem w roku 1816 gimnazyum w Glewicach kwestya ta wzięła szybki przebieg, o czém przy 50letnim jubileuszu profesor Heimbrod, będąc nauczycielem przy tymże zakładzie od początku, podaje w programie ciekawe szczegóły. Od owego czasu owa kształcicielka niemczyzny w południowo-wschodnim zakącie polskiego Górnego Szląska wykształciła tysiące uczniów, którzy w najwyższéj klasie tylko po polsku władali, do wszystkich powołań życia, wymagających znajomości języka niemieckiego, pomiędzy nimi także sta dla tych kategoryi urzędniczych, które wykształcenia uniwersyteckiego wymagają. W skutek tego nietylko miasto Glewice, w którém w czasie założenia gimnazyum żywioł polski jeszcze był silnym, doznało zmiany swego charakteru w tym stopniu, że władze miejskie obecnie gorliwie starają się o niemieckie szkoły elementarne i średnie, lecz nadto w całym okręgu, który uczniów swych posyłał do Glewic, niemczyzna nadspodziewanie rozszerzoną została. Przed kilku latami otrzymały Glewice współpracownika w nowo założoném gimnazyum w Bytomiu, które przy dopiero dwuletniém istnieniu więcéj niż półczwarta sta uczniów i to mianowicie prawie wyłącznie z miasta i powiatu bytomskiego, wykazać jest w stanie. Widocznem jest ztąd, jak bardzo pomnożenie wyższych zakładów naukowych budzi potrzebę i skłonność nawet pomiędzy polską ludnością Górnego Szlązka do przyswojenia sobie niemieckiego wykształcenia. Prócz tego założoną została w Pszczynie, tuż nad granicą morawską i galicyjską, szkoła książęca, tymczasowo z charakterem progimnazyum, któréj zadowalniającego rozwoju spodziewać się można po troskliwości, jaką książę na Pszczynie zakład ten otacza. Ręka w rękę z temi mnożącemi się wyższemi zakładami naukowemi pracuje także industrya górska owych stron w upowszechnieniu niemczyzny a niemniéj i pomnożenie sieci kolei żelaznych, industryą tą wywołane.

— * Podług najnowszych wiadomości, z Berlina nadeszłych, postanowiono wystawić **centralny dworzec** kolei żelaznéj w Jerzycach. Koléj poprowadzoną będzie przez ulicę Winiary na Tamę Garbarską i tam wybudowany będzie most na Warcie.

— * Dowiadujemy się, że dobra **Tunowo**, w powiecie wągrowieckim położone, własność pana Erazma Zabłockiego, nabył pan Szafarkiewicz za 140,000 talarów. Rozległość dóbr tych wynosi 3140 morgów włącznie z jeziorem, zajmującém około 500 morgów.

— * W mieście naszém kursują obecnie trzy **omnibusy** a mianowicie dwa parokonne i jeden jednokonny, z których publiczność dość licznie korzysta; również kursują pomiędzy Poznaniem a Swarzędzem dwa parokonne, i pomiędzy Poznaniem a Pniewami jeden parokonny omnibus. Natomiast znieść trzeba było z powodu słabéj frekwencyi omnibusy kursujące pomiędzy Poznaniem a Rogoźnem i Wągrówcem i Poznaniem a Gnieznem.

— * Prezentę na opróżnione po przeniesieniu się księdza Antoniewicza do Bnina **probostwo w Raszkowie** otrzymał, jak nam donoszą, ksiądz Kazimierz Jagielski.

— * Reprezentanci miasta Ryczywołu wybrali sobie dnia 25 sierpnia **burmistrzem** znaczną większością głosów sekretarza miejskiego Jaenscha z Pniew.

— * W sobotę nad wieczorem o godzinie kwadrans na 6 wywieszono czarno-białą chorągiew na **wieży** nowego tumu ewanielickiego, na znak, że budowa jéj pomyślnie ukończoną została. Wieża ta liczy 200 stóp wysokości i tylko o 14 stóp jest niższą od wieży ratuszowéj.

— * **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 8 września, Narodzenie N. M. P.; w kalendarzu słowiańskim Radosława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 25, zachód o godzinie 6 minut 29.

Dnia 8 września 1414 roku zdobycie na Krzyżakach Dzierzgonia; — 1514 pobicie Moskwy nad Kropiwną; — 1533 śmierć Macieja Miechowity dziejopisarza; — 1717 Matka Boska w Częstochowie królową Polski koronowana; — 1831 Moskale wchodzą do Warszawy.

Pojutrze, w środę dnia 9 września, Gorgoniusza męczennika; w kalendarzu słowiańskim Sobiebora. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27, zachód o godzinie 6 minut 26.

Dnia 9 września 1596 roku śmierć królowéj Anny; — 1678 pobicie Tatarów pod Podhajcami; — 1733 Stanisław Leszczyński przybywa do Warszawy.

(δ) **Z Obornickiego**, 2 września. Wracam z walnego zebrania Towarzystwa Naukowéj Pomocy, które było zapowiedziane przez Dziennik na dzień dzisiejszy o godzinie 3 po południu. Wrażenie, jakiem ztamtąd wyniósł, mogło tylko być bolesne i pozwalam sobie dla tego dać wyraz gorzkiemu rozczarowaniu memu a może też słowa moje trafią do tych, których się one tyczą. Wyobraźcie sobie bowiem walne zebranie Towarzystwa, które w naszym powiecie około 72 członków liczy, złożone z — 7 głów. Stawiło się bowiem tylko dwóch starych, zasłużonych obywateli, których od dawna przywykliśmy widywać tam, gdzie ich obecności wymaga posługa około dobra ogółu i czterech duchownych, którzy wszyscy musieli bez wątpienia usunąć te wszystkie i te same przeszkody, jakie spowodowały innych do niestawienia się na termin oznaczony. A jednak, jakże to bardzo zakrawa na ironią, widzieć „walne“ zebranie złożone z 7 członków! Słowa te mówią same za siebie; ale pisząc to, nie wątpię wcale, że one mimo to żadnego nie wywrą wrażenia na członkach, tak duchownych jak świeckich, którzy nigdy nie stawili się jeszcze na żadne zebranie, ale łudzę się przynajmniéj tą nadzieją, że może odniosą jakiś skutek tam, gdzie honor naszéj sprawy nie zaginął całkiem pod skorupą rachuby o siebie i jutro. Nie o jedno tu bowiem tylko chodzi posiedzenie, czy zebranie, wyliczyłbym cały szereg takich, na których po 5 lub 6 członków z całego powiatu się stawiło. To też czynności w mowie będącego zebrania ograniczyły się na przeczytaniu sprawozdań: z ostatniego walnego zebrania, z czynności komitetu powiatowego i z czynności dyrekcyi za rok 67. O wnioskach nie wspominam, bo liczba 7 członków odejmowała ochotę do stawiania wniosków i szerokiéj o nich dyskusyi; zresztą będą one poruszone na walném zebraniu w Poznaniu.

(x) **Od Rawicza**, 3 września. Od pewnéj duchownéj osoby otrzymuję następujące poniżéj umieszczone uwiadomienie, a nie wątpiąc, że pochodzi z najpewniejszego źródła, tém skorzéj przesyłam w odpisie Szanownéj Redakcyi, z prośbą o umieszczenie jak najprędsze w łamach Dziennika, celem przestrzeżenia publiczności. „W powiecie krobskim (pisze ów duchowny) wałęsa się kobieta porządnie ubrana, lat mniéj więcéj 40 mająca, dosyć otyła, średniego wzrostu, na twarzy czerwona a najwięcéj chodzi do księży, udając nieszczęśliwą. Do księży niemieckiego pochodzenia powiada, że się nazywa Kirste i pochodzi z Stramburka w Szląsku, że miała syna księdzem, który był w dyecezyi poznańskiéj wikaryuszem, lecz dla ostrego obecnie rządu dyecezyą opuścić musiał, przez co też sposobu do życia pozbawioną została. Do księży zaś polskiego pochodzenia powiada, że się nazywa Wojciechowska i jest z Poznania, że była w Warszawie, gdzie mąż jéj siedzi w cytadeli a ona nieszczęśliwa bez najmniejszego sposobu do życia z sześciorgiem dzieci. A gdy w taki sposób nie może nic wyłudzić, grozi rozmaitemi denuncyacyami a nawet i skargą. Za uzbierane pieniądze prowadzi po karczmach życie rozpustne.“

W ostatniéj korespondencyi donosiłem o wydaniu przez policyjną władzę w Rawiczu przepisanego porządku podczas tygodniowych targów. Taż sama władza przypomina mieszkańcom rejencyjne rozporządzenie z 3 maja 1841, według którego wszystkie publiczne lokale w niedziele i święta uroczyste podczas nabożeństwa pozamykane być winny. Tymczasem dowiaduję się, że kramy i szynki tamże już o 11 godzinie bywają otwierane po ukończeniu nabożeństwa ewangelickiego, kiedy nabożeństwo katolickie dopiero krótko przed 12 godziną się kończy. To nierespektowanie nabożeństwa katolickiego ze strony innowierców powinno właściwy zarząd kościoła katolickiego zniewolić do zaprotestowania przeciw podobnym nadużyciom a o pomyślnym skutku zaniesionego zażalenia nie można ani nawet powątpiewać.

Po rzeczywiście tropicznych upałach przez trzy miesiące, mamy obecnie powietrze chłodne, tak we dnie jako i w nocy. W upłynioną niedzielę, po czterech tygodniach suszy, pierwszy dość rzęsisty deszcz dostaliśmy. Stan zdrowia w ogóle normalny, tak pomiędzy ludźmi, jak i bydłem.

— * **Z życia w Węgrzech.** Pasterze w Pusztach[1]). (Ciąg dalszy, zob. No. 204). Głęboka cisza i nocna ciemność jeszcze panują na „Puszcie“, na milę w około nie usłyszysz piania odważnego koguta, rozlegającego się wśród chłodnego powietrza; szare obłoczki zawisły z lekka w przestworzu. W tém zwolna na wschodniéj stronie nieba dzień świtać zaczyna; z radością wznosi się w powietrze skowronek, witając jutrzenkę, która coraz szybciéj i coraz jaskrawiéj ozłaca horyzont.

Ale i na ziemi coraz widoczniéj budzi się życie; ryk pojedyńczych wołów mięsza się z trelowém beczeniem owiec, a pośród tego rozlega się rżenie ognistego ogiera i parskanie koni, niecierpliwie uderzających kopytami o ziemię. Wreszcie podnoszą się ogromne psy o długiéj, białéj sierści, wyciągają się zaspane, ziewają i oglądają się za swymi pasterzami, częścią zajętymi bydłem lub końmi, częścią opuszczającymi pasterskie mieszkanie, tj. ostrokręgowego kształtu glinianą lub trzcinową chatkę, nadzwyczaj szczupłą, która im służy do zachowania odzieży, żywności i chroni ich od deszczów i gradów. Obora za oborą się otwiera, z powagą kroczą wspaniałe wielkorogie woły, szybko wybiegają małe ruchliwe koniki. Po za każdém stadem koni widzisz jednego lub dwóch pasterzy konno i kilku po za pięknem bydłem; psy towarzyszą temu pochodowi; gwiżdżąc i śpiewając, biegną za pasterzami ich ochoczy synkowie, którzy od dwunastego roku życia pozostają przy swoich ojcach z dala od wiosek i z dumą spoglądają na Paryasów pomiędzy pasterzami, tj. na chłopców pasących gęsi, którzy powolnym krokiem pędzą przed sobą liczne gromady ptastwa.

Tymczasem słońce weszło wspaniale w purpurowym blasku i wysyła promienie światła i ciepła na pozbawioną drzew płaszczyznę. Żaden folwark, las, krzak, góra lub pagórek nie urozmaicają niezmierzonéj okiem przestrzeni; tu i owdzie tylko badawcze oko spostrzega wystający żóraw studzienny, albo szczyt wieży odległéj wiejskiéj osady. Cała ta przestrzeń, zalana w marcu po największéj części falami wód, połączonych z Cissą, podobna jest do małego morza; mimo to jednak kilka tylko kałuż pozostaje jako świadki corocznie powracającego po części dobroczynnego wylewu. Rzeka Hortobagy błądzi po jednostajnym stepie bez właściwego stałego koryta, wsączając się miejscami całkowicie w ziemię. Mniéj wodniste bagna, pokryte tatarakiem, trzciną i sitowiem, odwiedzane są przez lękliwe ptastwo wodne, niepokojone tylko przez ścigające je ptaki drapieżne, po większéj części przez wielkie sokoły. Niewielka trawa szczupłą tylko stanowi dla owiec, bydła i koni paszę, a i ta traci jeszcze ogromnie na wartości, jeżeli w lecie trawa przepalona aż do korzeni; podobna jest wtedy do żółtego suchego ścierniska, dopóki przypadkowy deszcz jesienny nie rozbudzi i nie ożywi nowych zarodków.

Wypędzone z obór zwierzęta rozproszyły się na wszystkie strony płaszczyzny i pasą się spokojnie. Esikos zapędził konie aż na najodleglejszą łąkę, a niespokojne, na pół dzikie zwierzęta poprzestają na najskąpszéj nawet paszy; pomimo dzwonków, zawieszonych na szyjach starych klaczy, rozpraszają się one bezustannie i spędzane zostają tylko za pomocą bajecznie długiego bicza z bardzo krótkiém biczyskiem, zwanego karikas. Ale kłócie i kąsanie owadów staje się coraz dokuczliwsze; bez odpoczynku objeżdża esikos coraz bardziéj brykające rumaki, a spoconemu jego koniowi zabrakło już sił skutkiem zmęczenia. W tém zatrzymuje się, zagwizdał, a z gromady koni, prawie niepodobnéj do poskromienia, wyskakuje ze wzniesionym ogonem, z podniesioną grzywą jego koń ulubiony; jednym susem już dosiadł esikos nieosiodłanego rumaka i lotem błyskawicy ściga uciekające konie. Głowę jego zdobi okrągły, nizki kapelusz z piórem, ubrany nadto sztucznemi kwiatami. Krótka koszula[2]), nadzwyczaj szerokie, czasami czarne, a zawsze obszyte frendzlami spodnie, sięgające aż po kolana i spadające od skórzanego pasa począwszy na skórzane, ostrogami opatrzone ciżmy, z daleka są podobne do spódnicy kobiecéj, lub sukni Albańczyka. W niedzielę, albo też jeżli upał nie jest zbyt wielki, dopełniają jeszcze ubioru: czarna, frendzlami obszyta lekka chustka na szyję, kamizelka upstrzona cynowemi guzikami i zdobna kurtka (tak zwana menła), zawieszona zazwyczaj na jedném ramieniu. W listopadzie, gdy zimne mgły zwiastują kończącą się jesień, esikos oprócz tego narzuca na siebie tak zwaną gubę (odziewadło z kosmatéj materyi).

Jeżeli idzie o schwytanie konia z tabunu, pasterz z wielką zręcznością zarzuca na niego swoje lasso, ukręcone ze lnu i włosia. Młode mianowicie konie nie opuszczają puszty aż do chwili, w któréj w trzecim lub w czwartym roku życia zostają sprzedane i oswojone na usługi człowieka. Esikos zbliża się z wielką szybkością do zwierzęcia, zarzuca mu lasso na szyję, obala na ziemię i w oka mgnieniu wsiada na grzbiet dzikiego rumaka; gdy zaś koń jest dzikszy i upartszy, podziwiać należy równie przebiegłość i zwinność, jak siłę i pewność, odwagę i przytomność umysłu esikosa; przysuwa się on nieznacznie do bojaźliwego, ale mądrego zwierzęcia, i niechaj tylko będzie w możności dotknąć go ręką, niezawodnie w téjże saméj chwili dosiąść go zdoła. Zajmującą jest w takim razie walka rozwścieczonego dzikiego rumaka z jeździcem, zachowującym krew zimną. W przeciągu godziny walka się kończy, siła zmordowanego bieguna złamana zostaje umiejętném prowadzeniem go przez jeźdzca. Nierównie łagodniejsze od rumaka, który jeszcze nie był przy żłobie, są konie włościan i właścicieli ziemskich, które wysyłają się na pusztę, gdy nie są potrzebne do pracy w polu.

Włościanin posiada takich koni od sześciu do ośmiu. Esikos na swoim niepozornym, ale dzielnym koniu jest najlepszym huzarem i tak jest przywiązany do wierzchowca, że zostawszy żołnierzem, nie może pojąć, jak można mu uważać za przestępstwo kradzież owsa lub siana dla swego rumaka. Koń prawdziwego huzara jest najstaranniéj pielęgnowany przez swojego pana, który stroi go w razie parady, splata mu grzywę i ozdabia wstążkami. Ze swéj strony zwierzę posłuszne jest swemu panu jak pies i odwdzięcza mu się za dobre świadczone.

Liczniejsze od tabunów koni (które teraz nie bardzo hodują dla zbyt małych dochodów) są gromady wysmukłych wołów. Wół, więcéj wybredny od konia, wtedy tylko zostaje pędzony na obfitszą paszę, jeżli ma być wywieziony koleją żelazną jako przeznaczony na rzeź; inaczéj, szczególniéj też w suchych latach, obywać się musi najgorszą trawą. Jeżli jednak lato nie jest zbyt gorące, w takim razie dobrze tuczone, wesołe i żywe bydło rogate piękny przedstawia widok, mianowicie też młode bydełko, które może ssać do woli, ponieważ krowy tylko na użytek i potrzebę pasterzy bywają dojone[3]). Woły po kilku latach albo idą na sprzedaż jako bydło na rzeź przeznaczone, albo też jako bydło robocze znajdują zastósowanie do robót rólniczych. Każdy właściciel ziemski ma tak zwaną gulyą (gromadę bydła) rozmaitéj wielkości, a to stósownie do obszerności swéj puszty. Tak n. p. gulya hrabiego Czaky liczy od 25,000 do 30,000 sztuk. Zimą i latem przebywają woły podobnie jak i konie na puszcie. Nie są one zapędzane pod dach, choćby nawet śnieg padał, chyba w razie ostrych mrozów, śnieg bowiem w tym kraju zazwyczaj w kilka dni zupełnie topnieje. To lekceważenie zmian powietrza mści się szczególniéj w wilgotnych latach przez niebezpieczne zarazy; wszelako bydło węgierskie podobnie jak i koń węgierski skutkiem swego sposobu życia przedstawiają nader wytrwałą rasę. Bydło to tak mało jest przyzwyczajone do widoku człowieka, że przechodzący podróżny natychmiast zostaje przez całą gromadę dostrzeżony, otoczony i oglądany od stóp do głów; przyczém jednak łatwo może uledz niebezpieczeństwu ujrzenia się nagle otoczonym przez wołów, mających trzy do czterech stóp długie rogi. Z nadzwyczajną trudnością przychodzi pasterzowi utrzymywać podobną gromadę w karbach posłuszeństwa i każdy gulyas podobnie jak esikos musi sposobem próby składać dowody należytéj teoretyczno-praktycznéj znajomości rzeczy. Oto kilka n. p. wołów rzuca się ku sobie i z prostéj swawoli uderza na siebie wzajem rogami, tak że przy hałasie, powstającym skutkiem uderzenia, zdawałoby się, że woły czaszki sobie rozbiją albo rogi obłamią. Gulyas pozostaje spokojny i obojętny; jeżli jednak ta zajadłość bokserska przyjmie charakter epidemiczny, rozlegać się wówczas zaczyna gniew pasterza, który w prawo i w lewo nie oszczędza napomnień swoim sążnistym monitorem. Jeżli bąki, muchy, kleszcze i inne owady tak dokuczać zaczną biednéj rogaciźnie, że nawet zastępy szpaków nie są w stanie usunąć robactwa z wielkich otwartych ran bydła, jeżli nagle lunie deszcz albo upał szybko się wzmoże, wtedy bydło nie zwraca już najmniejszéj uwagi na dzwonki, zawieszone na szyjach krów przewodnich, gulyas nie ma już pokoju a konni i piesi pasterze chrypną i tracą ze zmęczenia oddech.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Pusztą nazywają w Węgrzech każdą znaczniejszą przestrzeń ziemi, obejmującą kilkaset morgów, w obrębie któréj nie ma ani jednéj wioski. Węgry posiadają około 3000 puszt, drugą z rzędu co do wielkości jest Hortobagy, własność Debreczyna, o wiele mniejsza, niż rozległość puszty miasta Maria Teresiopol, obejmująca około 18 mil kwadratowych. Na Hortobagy pasie się blisko 30,000 sztuk bydła. W górnych Węgrzech znajduja się także puszty, w których są budowle gospodarskie, pola, pastwiska, ale równie jak w Węgrzech południowych nigdy w nich nie ma domów mieszkalnych. Na puszcie żyje zwykle 6 do 10, ale czasem 60 do 70 ludzi.

[2]) Od czasu do czasu pasterz zanurza koszulę w roztopiony łój barani, następnie ją wykręca, zawiesza nad dymem dopóki nie zczernieje, i pierze, ażeby nie brudziła ciała. W taki sposób przygotowana odzież ochrania go od deszczu i robatwa. Kto się jednak ma za coś lepszego, nie nosi takiéj bielizny; po większéj części nosi ją ten tylko, co jednę posiada koszulę.

[3]) Masło znane jest Madziarom jako środek pożywienia zaledwo od lat 200; do dziś dnia nawet używają chętniéj w całym kraju słoniny aniżeli masła i szmalcu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Kończymy dziś rozpoczęte w zeszłym numerze Dziennika wezwanie księdza **Malinowskiego** do przedpłaty na krytyczną Gramatykę Języka Polskiego.

VII. Jinne możebne zálety gramatyki mojéj odkryje każdy światły i bezstronny znáwca, przeto pomijám je w tym prospekcie. Na jedno tylko zwrócić uwágę úczonéj publiczności mám sobie tu za obowiązek. Jeżeli nájznakomitszy dotąd badacz języka ojczystego, generál Mroziński, uznáł i słusznie obecne naszę Seklucyjánowe propráwne abecadło za antigramatyczne, i zaczepiony o swe Zasady Języka Polskiego, nie mógł obronić swego systemu opartego na podziale spółgłosek na twarde i zmiękczone w obec zárzutów recenzyji napisanéj z wyłącznego stanowiska ówczasowéj filologiji przez profesorów Jędrzeja Kucharskiego i Adryjána Krzyżanowskiego, bez użyciá pomocy ułożonego przez siebie na prędce gramatycznego abecadła; to spodziewám się, że nikt nie weźmie mi za złe, i owszem krok mój pochwáli, że do méj gramatyki, choć już nie w tekście, by nie utrudniać czytelnikom zapoznaniá się z mojemi zásadami, lecz tylko w przykładach i wzorach, użyłem nowego gramatycznego abecadła. Trudną bowiem i niepodobną jest rzeczą, wystawić piękny ustrój naszego języka w oczach nietylko uczonych cudzoziemców i pobratymców, ale i własnych, za pomocą naszéj dotychczsowéj grafiki, na któréj opartą naszę obecną pisownią ś. p. prof. Czelakowski nazwáł ze wszystkich słowiańskich nájprzewrotniejszą. Do urządzeniá tego abecadła nie przystępowáłem płocho i lekkomyślnie, lecz przysposábiáłem się nájpierw przez dokładne badanie paleografiji tak fenickiéj Geseniusza, jakoteż greckiéj Montfaucona, oráz i łacińsko-włoskich abecadeł Momsena. Przytym rozwáżáłem krytycznie wszystkie abecadła polskie, urządzane na podstawie alfabetu łacińskiego od roku 1440 áž do r. 1857; w końcu, ażeby uczynić zadosyć tak pedagogicznym jak i estetycznym wymáganiom, zasięgáłem rady i pomocy dwoch profesorów szkoły realnéj poznańskiéj t. j. Dra Rzepeckiego, nauczyciela języka polskiego i matematyki, oráz znanego malarza, rytownika i nauczyciela rysunków, pana Jaroczyńskiego. Za tę pomoc składám jim publiczne podziękowanie.

Wszelako mimo piętnástoletnią nad abecadłem tym pr nie mám prawa uważać go za swoje, albowiem urządziłem t we, opiérając się na mądréj zásadzie, pochwálonéj przez ś. p lewela, a ogłoszonéj roku 1518 przez ks. Stanisława Zabor skiego, kanclerza Zygmunta Starego. Nazywám tedy to gra tyczne abecadło poprawnym abecadłem ks. Stanisława Zabor skiego, i używać go będę pod tą nazwą nietylko w niniejszéj matyce polskiéj, ale i w następnych dlá każdego języka słow skiego. Pochlebiám sobie zarazem, że abecadło to zasłuży s na prawo do nazywaniá się abecadłem wszechsłowiańskim. Tr bowiem wiedzieć, że ze wszystkich dziś żyjących języków po tymczych sám tylko nasz język polski poszczycić się może wsz słowiańską fonetyką; że prawie wszystkie brzmieniá i głosy m słowiańskiéj, porozrzucane po jinnych językach pobratymcz znajdują się zebrane pospół w języku naszym; że tedy urz wszy gramatyczne abecadło na mądréj zásadzie ks. Zaborowsk dlá tych dwóch języków: polskiego i starosłowiańskiego, mám razem gramatyczne abecadło wystarczające dlá każdego jin słowiańskiego języka, zwłaszcza gdy się pisze gramatykę poró wczą. Tym zaś wymáganiom umiejętności językowéj nie c zadosyć ani Głagolica, ani Cyrylica, a tym mniéj dzisiejszá r ská Graždanka. Owym Szanownym Ziomkom, którymby zas wanie nowéj takiéj grafiki wydało się zbyt nágłym lub śmia zwrácám uwágę na to, że wszyscy autorowie gramatyk porów czych języków jafeckich, czyli tak zwanych indoeuropejskich, Bopp, Schleicher i wielu jinnych, urządzali sobie na podst alfabetu łacińskiego, jako europejskiego, spólne abecadła dl zyków przez siebie badanych. Krok więc ten mój, w zapr dzaniu wspólnego abecadła do gramatyki porównáwczéj uczyn za tym przykładem jinnych badaczy, zdaje mi się dostatec usprawiedliwionym, i nie jest żádną nowością, choćbyśmy i nie chcieli otworzyć oczu na wielką jego doniosłość w spr literackiego zbliżeniá się plemion słowiańskich.

Przystępując teráz do praktycznego przeprowadzeniá mysłów mojich, nie mogę nasámprzód pominąć milczeniem mięci jednego z nájzacniejszych, nájzasłużeńszych i nájświa szych Wielkopolán, przed 38 laty mojego towarzysza broni, a giego zawsze memu, a sądzę że i każdemu sercu polskiemu. wię o pamięci Hrabi Tytusa Działyńskiego. On mnie z młod czym zápałem do wykonaniá wyżéj rzeczonych językowych ba i przedsięwzięć zachęcáł, pobudzáł, zagrzéwáł; on to w tym otworzył mi przystęp do swéj znakomitéj biblioteki w Kórn on własnym kosztem sprowádzáł mi dzieła, niekiedy rzád a niezbędne do mojéj prácy; on nakoniec owoc tych prác mo własnym zamierzáł wydać nákładem. Niestety! Tytus Działy od wielu lát w grobie, a já, doznáwszy tak bolesnego záw przez stratę nieodżałowanego mecenasa, sądziłem chwilami, przy ubóztwie mojim zámysłów powziętych nigdy już nie konám.

Tymczasem ogólny obrot rzeczy w dziedzinie języka skiego, któremu jak od obcych, tak od swojich z wielu s grozi niebezpieczeństwo, naleganiá przyjációł, żebym do s skołátanéj łodzi gramatycznéj dołożył choć słabéj starca d ufność nakoniec, że miłość do ofiár na sprawy publiczne nie gasła jeszcze w narodzie: wszystko to obudziło mnie s ch wego zwątpieniá i popchnęło do niniejszego kroku.

Nájprzód mniemáłem, że Towarzystwo Przyjációł N Poznańskie mogłoby wesprzéć moje usiłowaniá; dlátego udá się w tym względzie do ówczesnego Prezesa tegoż Towarzys Augusta hrabi Cieszkowskiego, którego znakomite na polu na wym zásługi były mi rękojmią, że losy pism mojich w d składám ręce. Czcigodny mąż ten jednakże zwrócił mi uwágę smutny stán funduszów Towarzystwa i odebráł widoki jakie wiek s téj strony pomocy; natomiást zachęcił mnie do chwyc się środka przedpłaty, do któréj sám ze znaczną liczbą eg plárzy przystąpił. Tak ośmielony, odzywám się dziś do oś ceńszych wárstw narodu s prośbą, żeby zbiórowemi siłami za pić mi zechciały stratę wyżéj wzmiankowanego mecenasa, a poprzéć raczyły skutecznie usiłowaniá moje w celu podźwigni umiejętności języka ojczystego. Odzywám się nietylko do r ków mojich, ale i do światłych pobratymców, do jinnoplemień nareszcie, których język nasz bliżéj obchodzi.

Dzieło moje składać się będzie s 40 do 50 arkuszy dr w formacie słownika (8vo majori) i wyjdzie w 4 po sobie jidąc zeszytach następującéj treści:

I. Zeszyt obejmie Historyczny Pogląd na rozwój gło wego pisma u Fenicyján, Greków i Rzymián wráz s krytycz rozbiorem abecadeł polskich, urządzonych na podstawie alfal łacińskiego od roku 1440 áž do roku 1857. Do tego zeszytu b dołączone táblice litografowane, obejmujące abecadła polskie Jakuba Parkosza, ks. Stanisława Zaborowskiego, Jána Sekl jana, Stanisława Orzechowskiego, Franciszka Zagórowskiego, bromysła Łazowskiego, Antoniego Morzyckiego, ks. kanonika zefa Steckiego, Jána Kochanowskiego, Łukásza Gornickiego, ěána Januszewskiego, Generáła Józefa Mrozińskiego, a nares poprawne abecadło ks. Stanisława Zaborowskiego, tak w dru wych jako i w piśmiennych postaciach. — Zeszyt ten stan niejako wstęp do właściwéj gramatyki.

II. Zeszyt zawierać będzie piérwszą część właściwéj matyki, a mianowicie Głosownią języka polskiego.

III. Zeszyt obejmie Słowotwórstwo wráz s Piérwoskła odmiennych części mowy áž do Słowa wyłącznie.

IV. Zeszyt obejmie Słowotwórstwo i Spájanie Słowa, w ze słowotwórstwem części mowy nieodmiennych.

Co się tyczy Składni, to ponieważ część ta przez dotychcz wych gramatyków z nájpomyślniejszym rzec można skutkiem robioną została, przeto uznáłem za stósowne pominąć ją w dziele, jako czysto lingwistycznym, porównanie jéj zaś ze sł dnią starosławiańską zostawić do gramatyki tegoż języka.

Że powiérzchowność dzieła zadowolni i nájwyższe wy ganiá pod tym względem, tego rékojmią daje podpisaná karniá.

Druk rozpocznie się niezwłocznie, a ukończonym będ w pierwszéj połowie roku przyszłego.

Cena przedpłaty na całe dzieło jest:

1) na grubym papiérze welinowym:

Talarów 5 = rubli sr. 5 = złot. austr. 7½ = franków 20.

2) na papiérze białym zwyczajnym:

Talarów 4 = rubli sr. 4 = złot. austr. 6 = franków 15.

Z dniem ostatnim grudnia r. b. zamknie się prenumer i nastąpi podwyższenie do cen księgarskich.

Szanownych Panów Redaktorów wszystkich pism polski jako też Panów Księgárzy uprászám jak nájuniżeniéj, żeby zwanie niniejsze do wiadomości publicznéj podawać, a w biór swojich listy prenumeracyjne otworzyć raczyli.

Pieniądze zebrane można przesyłać jużto pod mojim snym, a jeszcze lepiéj pod adresem Dra Ludwika Rzepecki w Poznaniu, który się uprzejmie podjął jak korekty tak i c administracyjnéj strony wydáwnictwa.

Pisáłem w Komornikach pod Poznaniem, 25 sierpnia 186

Ks. Franciszek Ksawery Malinowski.“

Przegląd bibliograficzny piśmiennictwa polskiego,

miesiąc sierpień.

Z początkiem jesieni ruch księgarski poczyna się zno ożywiać — biblioteczki ludowe staranni przewodnicy komplet lecz z żalem przychodzi nam konstatować fakt, iż nakładcy (jąwszy niezmordowanego Żupańskiego, Wilda we Lwowie i Mic wicza w Paryżu) nie dostarczają dostatecznéj ilości nowych d Od wielu lat tak mało dzieł nie wychodziło w Warszawie i K kowie jak obecnie, lubo liczba czytelników, mianowicie w K stwie Poznańskiém znacznie się wzmogła. Dzisiaj nie masz p wie u nas domu, w którymby przynajmniéj jednego pisma p skiego nie abonowano. Liczba abonentów na czasopisma pol z każdym dniem się wzmaga, to też szczególniejszą zwraca uwagę teraz przy zbliżającém się nowém ćwierćroczu na nast jące pisma:

Tygodnik Illustrowany (¼ rocznie 3 tal. 10 s Kłosy (2 tal. 10 sgr.), Biblioteka Warszawska (½ roc 5 tal.), Przegląd tygodniowy (¼ r. 1 tal.), Przegląd P ski (¼ r. 2 tal.), Kalina z ryc. mód (¼ rocznie 1 tal. 20 s Dziennik literacki (¼ r. 2 tal.), Bluszcz (¼ r. 2 tal.), godnik mód (¼ r. 2 tal.), Kronika rodzinna (¼ r. 1 10 sgr.), Tygodnik Lwowski (¼ r. 1 tal. 15 sgr.), Nowi (¼ r. 25 sgr.), Strzechę (rocznie 5 tal. 6 sgr.). Cennik roz niżéj podpisana księgarnia gratis, tutaj chcieliśmy tylko zwr uwagę na ważniejsze, więcéj rozpowszechnione pisma — przy publiczność Poznania pozwolimy sobie zainterpelować jakim s sobem się dzieje, że podczas gdy Kladderadatscha znajdzie w każdéj cukierni, restauracyi, piwiarni, winiarni, jedyne pi humorystyczne polskie: „Kuryer świąteczny“ tylko w cuki p. Sobeskiego się znajduje. Czy publiczność nie może zażąd aby w miejscach, w które uczęszcza liczniéj, 1 tal. ćwierćroc wyłożono na jedyne pismo humorystyczne polskie? czyli też to rodzaj niechęci ku rzeczom swojskim. — Może zresztą potrz było tylko zwrócić uwagę, że pismo podobne wychodzi — w razie wkrótce może zobaczymy postęp.

Z dzieł otrzymała niżéj podpisana księgarnia następuj

Akta grodzkie i ziemskie z czasów rzeczypospo polskiéj z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwo Tom I, 4o 199 str. Drukarnia Ossolińskich w komisie u Supfa i Czajkowskiego 1 tal. 22½ sgr.

Akta niniejsze wydane zostały w skutek fundacyi śp. A. Stadnickiego staraniem galicyjskiego wydziału krajowego.

Czarnksiężnik, Hokus Pokus, czyli nauka taje i sztuk czarodziejskich według sławnych sztukmistrzów jako Bosko, Schwanenfeld, Twardowski, Filadelphia i innych. 16o, str. Bochnia, W. Pisz. 7 sgr.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 206.

Wtorek, dnia 8 września 1868.

Długosz Jan. Dziejów Polskich ksiąg dwanaście przełożył Karól Mecherzyński. Tom I, ksiąg czworo in 4o, str. XI, 519. Kraków, nakładem hr. Przeździeckiego, w drukarni uniwersyteckiéj.

Prenumerata na całe dzieło w 6 tomach wynosi 22 tal.

Dylewski M. Jak u nas dźwignąć rólnictwo, przemysł, komunikacye, koleje. 8o, 19 str. Lwów. Autor 5 sgr.

Giller Agaton. Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmiania. 8o, 295 str. Paryż, księgarnia Luksemburgska, 1 tal. 20 sgr.

Zawiera pamiętniki ks. Benwenuty, ks. Szulca, Opisanie wojennych wypraw Stanisława Wierzbińskiego, Przegrana pod Rudnikami, Belliny, powstanie w powiecie łęczyckim i opowiadanie o wyprawie z Tulczy.

Goehring C. Historya narodu polskiego od jego początku aż do teraźniejszości. Z niem. na język polski przełożona i pomnożona przez Jana Szwejkowskiego. 5 tomów, 8o, 432 str. Lwów. Autor. 2 tal. 20 sgr.

Grabowski Ambroży. Groby, trumny i pomniki królów polskich w podziemiach i wnętrzu katedry krakowskiéj. Wydanie drugie znacznie pomnożone. 8o, 104 str. Kraków. 25 sgr.

Jest to ostatnia przed śmiercią wydana praca tego zasłużonego zbieracza pamiątek narodowych, a szczególniéj krakowskich. G. † dnia 3 sierpnia rb.

Haza z Radlic. List otwarty do Dziennika Poznańskiego. 8o, 79 str. Poznań. Autor, w komisie M. Leitgebra. 7½ sgr.

Dochód przeznaczył autor na rzecz zakładu SS. Miłosierdzia w Olsztynie.

Kabath Dr. Józef. Wypis z historyi świętéj starego i nowego testamentu dla szkół początkowych katolickich. Wydanie piętnaste z licznemi drzeworytami. 8o, str. 168. Wrocław. W. B. Korn. 5 sgr. opr. 7 sgr.

Kantyczka czyli zbiór najstarszych i najnowszych kolęd i pieśni kościelnych na cały rok. 12o podłużna, 426 str. Bochnia. W. Pisz. 9 sgr.

Kaznodziejstwo polskie vide Wujek.

Komarnicki Ignacy. O porządku czynności rad gminnych. 8o, 66 str. Lwów. K. Wild. 12½ sgr.

Koźmian A. E. Rok 1846. Dramat w 5 aktach wierszem. 8o, 124 str. Poznań. L. Merzbach. 1 tal.

Koźmian Stan. Kuzynka bez posagu. Fraszka dramatyczna w jednym akcie. 8o, 86 str. Poznań. L. Merzbach. 6 sgr.

(Odbitka z Dziennika Poznańskiego).

Krzyżanowski Stanisław. Wspomnienia Padwy. 8o, 83 str. Kraków. Autor. 17½ sgr.

Lange Karól. Magistrat w obec wolnéj gminy. Uzasadnienie wniosku urządzenia władzy wykonawczéj gminy miasta Krakowa. 8o, 80 str. Kraków. Autor. 12½ sgr.

Lipiński Karól Dr. Zarys antropologii psychicznéj czyli psychologii empiryczněj dla użytku dojrzalszéj młodzieży. Lwów. Autor, drukiem Manieckiego. 8o, 351 str., 1 tal. 12½ sgr.

Meiring Dr. M. Gramatyka łacińska dla średnich i wyższych klas gimnazyalnych na podstawie języka polskiego opracowana przez I. Znamirowskiego. Część I, 8o, str, 400. Lwów, K. Wild, cena za całe dzieło w 2 częściach 2 tal.

Druga część téj gramatyki wkrótce prasę opuści.

Mickiewicz Adam. Pierwsze wieki historyi polskiéj. Dzieło pośmiertne. 8o, 118 str. Paryż, księgarnia Luksemburgska. 25 sgr.

Dzieło niniejsze, które uważaćby należało jako wstęp do większego nieukończonego dzieła, kończy się ze śmiercią Kazimierza II i zdaje się, że zostało napisane około r. 1837. Tłómaczenie francuskie wyszło w r. bieżącym.

Podręcznik prawny dla zwierzchności gminnych w sprawach własnego i poruczonego zakresu działania z dodatkiem formularzy i wzorów. Wydanie trzecie. 8o, 466 str. Lwów. E. Winiarz. 1 tal. 10 sgr.

Rakowicz. Nauka czytania i pisania wypracowana z polecenia towarz. pedagog. w Poznaniu. Wydanie ośmdziesiąte i ósme. Poznań. Autor. 8o, 79 str. 3 sgr. opr. 3½ sgr.

Niezawodnie najwięcéj rozpowszechniona książka polska — obecne wydanie doczekało się kilku mniejszych zmian.

Regulamin obrad powiatowych rad i instrukcya dla wydziału powiatowego. 8o, 7 str. Kraków. 2 sgr.

Rocznik c. k. towarz. naukowego krakowskiego. Poczet III, tom XVI. (Ogólnego zbioru tom 35) na r. 1867. 8o, 400 str. i 7 tablic. Kraków. D. E. Friedlein. 2 tal.

Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiém. Wydanie rządowe. 4o, 271 str. Lwów. Drukarnia Rządowa. 1 tal. 20 sgr.

W skorowidzu tym znajdujemy prócz nazwisk miejscowości oznaczenie powiatu, poczty, parafii, ludności, rodzaju gruntów i nazwisko właściciela.

Sobiecki St. Gramatyka łacińska dla szkół gimnazyalnych. Drugie wydanie poprawne I połowa. Lwów. Nakład K. Wilda (w Poznaniu M. Leitgeber, w Warszawie Gebethner i Wolff) 8o, 208 str. Cena całego dzieła 28 sgr.

Druga połowa jest pod prasą.

Sonety Nadgopiańskie napisał J. B. S. 8o, str. 36. Poznań M. Leitgeber (we Lwowie u K. Wilda). 7½ sgr.

Zawiera prócz wstępu i przypisków sonety: Noc na Gople, Mysza wieża, Ogród Rzepichy, Deotyma nad Gopłem, Tysiącletnia rocznica, Mogiły, Szarlej, Burza na jeziorze, Tupadły i inne.

Śpiewak wesoły z nad ziemi Proszowskiéj czyli zbiór kieszonkowy najulubieńszych pieśni światowych, aryjek miłosnych, wierszy, Krakowiaków. 24o, 204 str. Bochnia, W. Pisz, 10 sgr.

Szczepański Alfred. Artur Grottger. Ustęp z dziejów sztuki polskiéj. 12o, str. 87. Kraków, Drukarnia uniwersytecka. Skład główny na W. Ks. Poznańskie u M. Leitgebra. 10 sgr.

Pięknėm piórem napisany życiorys nieodżałowanéj pamięci Grottgera był początkowo drukowanym w „Kalinie“ — piśmie godném wszelkiego polecenia.

Ustawy krajowe dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiém. Lwów. K. Wild. Cena każdego tomiku 12½ sgr.

Uwagi nad zakładem kredytowym włościańskim. 8o, 16 str. Lwów, Poremba.

Uwagi nad temiż uwagami. 8o, Lwów, Poremba. 3 sgr.

Weiss A. Album polnischer Lieder der Oberschlesier metrisch übertragen. 8o, 60 str. Lipsk, P. Rhode. 12 sgr.

Wujek Jakób Postilla katoliczna większa. 8o, Kraków, Wielogłowski i Jaworski. Prenumerata na całe dzieło wynosi tylko 8 tal.

Znakomite to dzieło kaznodziejskie wyszło po raz pierwszy r. 1573 — a przedruk niniejszy z dawna upragniony przez duchownych odznacza się nietylko wiernością, lecz i nadzwyczaj niską ceną — zaledwie 1 sgr. 3 fen. za arkusz. To też spodziewać się należy jak największéj liczby prenumeratorów. Dotychczas wyszły cztery zeszyty, a prenumeratę w W. Ks. Poznańskiém i Prusach przyjmuje księgarnia Mieczysława Leitgebra — dla dogodności prenumerujących można takową składać w dwóch ratach — pierwszą zaraz, następną po wyjściu połowy dzieła.

Zajączkowski Szymon. Bajki, przypowiastki, powieści dla dzieci. 12o, 90 str. Bochnia, W. Pisz, 5 sgr.

Mieczysław Leitgeber,
księgarnia i skład nót.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL

— **Z okolic Żychlina** piszą w końcu z. m. do Gazety Warszawskiéj:

Przed laty dwudziestu mało kto słyszał o Żychlinie; drobne to miasteczko nie odznaczało się ani handlem, ani też jakiémkolwiek ożywieniem, któreby o niém wspomnieć kazało. Dziś oto z téj strony pisząc, nazwę tego miasta kładę. Dwadzieścia lat w życiu człowieka to cały peryod, to młodość miniona W życiu miasta przeciwnie dwadzieścia lat a szczególniéj pomyślnych to właśnie odmłodzenie się, zrzucenie staréj powłoki, jak ją zrzucił Faust za wpływem Mefistofila. Odmłodzenie i wzrost Żychlina bardziéj prawdziwe i naturalne ma przyczyny a szczególniéj usadowienie się w jego okolicy czterech fabryk cukru w promieniu niespełna jednéj mili, i to fabryk nie lada: bo Dobrzelin, Budzyń, Oporów i Model. Zwróćmy tylko uwagę, jak pobudowanie i prowadzenie takich fabryk oddziaływa na dobrobyt całéj okolicy, ilu oficyalistów, ilu robotników fabryki takie żywią wraz z licznemi nieraz rodzinami; a każdy z nich zaopatruje się we wszystkie drobniejsze i ważniejsze potrzeby w pobliskiém miasteczku. Takim sposobem Żychlin podrósł jak na drożdżach; pobudowano domy i niemal całe ulice, przed parą nawet laty pokazała się cukiernia. Żychlin oprócz kilku bardzo licznie uczęszczanych jarmarków stał się punktem handlu, wprawdzie drobiazgowego, ale w ciągłym będącego ruchu, z powodu bliskości stacyi kolei warszawsko-bydgoskiéj, Pniewo. Przemysł cukrowniczy, wymagający bardzo różnych przedmiotów do skomplikowanéj fabrykacyi, dał pole do rozwijania wrodzonych zdolności rozlicznym tu osiadłym spekulantom. Widzieliśmy naprzykład całe wagony szufli, sprowadzane z rawskich okolic, gdzie drzewo tańsze i łatwiejsze.

Gdyby przemysł u nas mógł rozwinąć się w innych gałęziach, widzielibyśmy wzrost innych miast i okolic całych, jak go tutaj widzimy. Jakkolwiekbądź, nagromadzenie fabryk w jednym punkcie nie jest rzeczą pożądaną, albowiem idą w ślad za tém różne niedogodności, jak drożyzna i trudność robotnika, wytępienie lasów, a może nawet nadmierne rozwinięcie plantacyi buraków, które w przyszłości pociągnąć może bardzo szkodliwe skutki. Burak jest rośliną wymagającą ziemi dobréj, z któréj wybiera wielką ilość pożywnych soków; jeżeli więc w wyborze miejsca dla niéj nie będzie przewodniczyło racyonalne wyrachowanie coraz ona mniéj będzie korzyści przynosić, aż nareszcie zupełnie rodzić przestanie. Fakt to dowiedziony; jest tu np. jeden majątek, z którego dostawiano po 10,000 korcy buraków rocznie, co z przestrzeni ogólnéj 22 włók niepodobném do wiary się zdawało. Ale ta kopalnia w ciągu lat kilku się wyczerpała, tak że po przejściu w inne ręce, mimo zmniejszonéj plantacyi do minimum, urodzaj buraków zaledwie 30—50 korcy z morga w ciągu lat kilku wynosił. Prawda, że plantacya buraków, w dzisiejszych czasach szczególniéj, kiedy zboża niewiele, kiedy kapitał obrotowy w gospodarstwie jest niepodobny prawie do uzyskania, ważną jest podporą; gdyby téj nie było, widzielibyśmy taki niedostatek, jak w innych okolicach tak widocznie się okazuje. Gdzie buraki zajmują właściwe miejsce w rotacyi, gdzie zwłaszcza właściciel z całą ścisłością płodozmian prowadzi, tam buraki rzeczywistą korzyść przynoszą, po nich bowiem zasiany jęczmień z koniczyną obfitym zbiorem tak ziarna jako też paszy wynagradza ziemi to, co z niéj buraki zabrały. Po wykopaniu widzimy ziemię tak rozpulchnioną, jak prawdziwy popiół, a to w skutek kilkakrotnéj orki, motykowania, jak niemniéj w skutek wyniszczenia soków, kosztem których wyrósł burak i wyrobił się w nim cukier.

Jeżli więc po takiém wycieńczeniu przyjdzie jęczmień a następnie trzyletni wypoczynek pod koniczyną i pastwiskiem, w takim razie kapitał w ziemi złożony nie zmniejsza się i majątek na wartości nie traci. Jeżeli przeciwnie po burakach sadzimy powtórnie buraki, następnie kartofle, a wykopawszy takowe, zasiejemy ozimine, w takim razie prowadzimy gospodarstwo eksterminacyjne. Wypadki tego rodzaju dosyć często się zdarzają, w dawniejszych zwłaszcza czasach. Kiedy konkurencya o buraki była wielka, a nie wszyscy ziemianie chcieli je u siebie zaprowadzać, widzieliśmy nieraz dziwny płodozmian, który w trójpolowém gospodarstwie mieścił buraki w ozimine, w jarzynie i w ugorze. System ten albo raczéj spekulacya podobna sama przez się upaść musiała przy rozwinięciu się plantacyi w całéj okolicy, bo chociaż konkurencya o buraki nie zmniejszyła się, bo nowe fabryki wzniesione zostały, a oprócz tego składy buraków dla odleglejszych cukrowni pozakładano, — możność otrzymania robotnika znikła, gdyż każdy, zasadziwszy choćby tylko kilka morgów, robotników miejscowych u siebie zatrudnił; z téj to przyczyny rezultat buraków mniejszy i mniejsza ich w każdéj miejscowości ilość. Zaprowadzono wprawdzie narzędzia, które wiele rąk oszczędziły, (ogromne przysługi wyświadczył np. wypiełacz konny z fabryki Cegielskiego); ale mimo to ręki ludzkiéj bardzo wiele potrzeba, a nie ma nic przykrzejszego, jak widok łanów burakami zasadzonych, które zarastają kwitnącym łopuchem, niszczącym wszelkie nadzieje, w niwecz obracającym koszta już wyłożone. Ważną pomocą w gospodarstwie są wytłoki, które część przynajmniéj wracają ziemi tego, co z niéj wywieziono; ale i pod tym względem ulepszenie zaprowadzone w fabrykacyi krzywdę wyrządza ziemi. Niektóre fabryki wzięły się do systematu maceracyjnego, jeżeli nie w całéj surowéj fabrykacyi, to przynajmniéj w wytłokach. Produkt ten poddany procesowi wytrawiania podnosi o parę procentów wydajność cukru, ale wytłoki stają się zupełnie prawie bezużyteczne jako karm dla inwentarza. Nasycane wodą przedstawiają masę błotnistą, pozbawioną części pożywnych, i jakkolwiek inwentarz spożywa je chętnie, w skutkach jednak nie ma żadnéj korzyści. Karm ten nie zwiększa ani mleczności krów, ani tuszy skopów, ani podnosi wydatku wełny. Widzieliśmy, jak wożono to błoto po rozstajnych drogach i żywiono inwentarz z biedy, kiedy innéj paszy nie było.

Od lat kilku byli ludzie, którzy przewidywali upadek przemysłu cukrowniczego; przewidywania te okazały się mylnemi: upadli tylko ci, którzy dali początek przemysłowi; z małym bardzo wyjątkiem fabryki przeszły w inne ręce, ci zaś, którzy je pierwotnie założyli, wycofali się z interesu ze stratami. Inaczéj być nie mogło: przemysł ten wymaga ogromnych kapitałów; pojedyńczy ludzie, którzy o tém tylko myśleli, ażeby założyć jaką taką fabryczkę, byleby tylko przerobić te buraki, które ich majątek wyprodukować może, wkrótce ujrzeli, w jak gruby błąd popadli. Fabryka na małą skalę, ogniowa, jak wówczas zwykle budowano, pożerała wszystkie dochody i corocznie znaczny przedstawiała niedobór. Znaleźli się w konieczności zmienienia jéj na parową, a stósownie do tego powiększania jéj skali. Padły tym sposobem lasy, obciążyły się hipoteki, bo siły jednego człowieka nie mogły sprostać takiemu zadaniu; potém przybierano wspólników, nareszcie musiały przechodzić fabryki w ręce osób zbrojnych silniejszym kapitałem i zakończyło się na tém, od czego powinno się było zacząć. Przemysł może być bardzo korzystnym, ale najpierwszym jego warunkiem kapitał; jeżli tego zabraknie, w ślad za tém idzie upadek. Przemysł fabryczny pociągnął za sobą przemysł rólniczy. Buraki tak samo wymagają kapitału jak cukrownie, kłaść w nie trzeba bezustannie; to też fabryki zamożne, przejęte tą myślą, że tu interes plantatora najściśléj jest zespolony z interesem fabryki, przychodzą w pomoc znacznem zaliczeniem a czasami nawet grubą przypożyczką. I słusznie, kto sadzi buraki, potrzebuje większéj ilości służących, inwentarzy, narzędzi, dozórców; wszystko to woła o pieniądze, a pokażcie mi dziś wielu takich, żeby je mieli na każde zawołanie. Był czas, że fabryki wyłamywać się zaczęły od tego warunku; obecnie jednak téj pomocy nikt wyrzecby się nie mógł, każdy tam po kontrakt spieszy, gdzie zaliczenie pewne. Buraki w tym roku średnie, rok nie zbyt na nie pomyślny i trzeba takiego gatunku ziemi, jaki widzimy nad Bzurą, Ochnią i Słudwią, żeby skwarne lato nie zniszczyło zupełnie nadziei plonów. Pod względem wydajności cukru obiecują sobie ludzie specyalni, że w tym roku lepiéj będzie aniżeli innych lat bywało. Doświadczenie jednak uczy, że w latach normalnych, nie zbyt mokrych i nie zbyt suchych, wydatek bywa najlepszy.

W ogóle rok bardzo wczesny, nietylko u nas, ale w całéj Europie. Czytaliśmy w dziennikach zagranicznych, że w roku bieżącym tak wcześnie wszystko sprzątnięte zostało, tak robota w polu do przyszłych zasiewów jest posunięta, iż obawiać się należy, że w zimie nie będzie roboty dla ludności wiejskiéj. Fabryki cukru we Francyi wkrótce pójdą w ruch, gdyż kopanie buraków rozpoczyna się między 20 a 25 b. m. Ceny mąki spadły o 11 franków na worku mąki z powodu urodzaju i pięknéj kondycyi ziarna. Na nasze jednak ceny urodzaj ten nie wywarł żadnego skutku, gdyż pszenicę płacą w Kutnie rs. 7, żyto rs. 5 kop. 50, jęczmień rs. 4, owies rs. 2 kop. 25, co razem wzięte do cen dobrych zaliczyć można. Paszy w ogóle jak wszędzie tak i u nas w roku bieżącym mało, a przy małéj ilości łąk i braku pastwisk, możemy się spodziewać pewnych trudności w wyżywieniu inwentarza. Dla tego też kto zasobny w gotówkę, powinienby zawczasu pomyśleć o przykupieniu siana w okolicach, hojniéj przez naturę w łąki uposażonych, gdyż późniéj, kiedy wszyscy się obliczą, nietylko cena może pójść w górę, ale nawet trudno będzie go dostać.

Przez lat kilka do stacyi Pniewo dowożono wielką ilość buraków, które następnie koleją żelazną prowadzono do fabryki cukru w Ostrowach; obecnie miejscowe fabryki zawarciem kontraktów usunęły tę konkurencyą, a fabryka ostrowska założyła dwa składy, jeden w Łęczycy, drugi zaś w Orgielewie. Jest to zakład olbrzymich rozmiarów, mogący przerobić do 300,000 korcy buraków; chcąc takowe pozyskać, potrzeba przestrzeni nie lada, a brak buraków przy tak ogromném rozwinięciu kapitałów dałby się bardzo we znaki.

Susza bardzo ułatwiła sprzęt i dozwoliła wcześnie zająć się przygotowaniem ziemi pod jesienne zasiewy; jakkolwiek pogoda sprzyjała wytępieniu perzu i spodziewać się należy urodzaju w przyszłości, potrzeba jednak deszczu, któryby zwilżył ziemię, gdyż rżyska trudno po takiéj suszy ruszyć, a myśleć o tém musi każdy, kto należycie ziemię pod przyszłoroczną plantacyą buraków przygotować pragnie.

Gdańsk, 5 września. Pogoda piękna lecz chłodna i bez deszczu. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii transakcye zbożowe mało ożywione a ceny miały tendencyą do cofnięcia się. W pierwszych dniach za pszenicę krajową żądano wprawdzie 1 szyling na kwarterze podwyższenia, lecz przy zwiększających się dowozach a małym pokupie zaledwo za wyborowy towar pełne ceny zeszłego tygodnia osiągnąć zdołano, podrzędne zaś gatunki z hrabstw północnych oddawano taniéj. Towar importowany mało był żądany i tylko w mniejszych partyach znajdował kupców. W końcu tygodnia pszenica angielska była o 1 szyling tańsza a zagraniczna zupełnie zaniedbana.

Wyborowy jęczmień o 1 szyling droższy. Groch żądany po cenach zeszłego tygodnia.

We Francyi dowozy krajowe i zagraniczne przewyższają potrzeby konsumcyi a lubo dotąd pokup dość ożywiony, ceny wszystkich gatunków pszenicy jednakże o 50 do 70 cent. na 120 kilogr. w przeciągu tygodnia się cofnęły a mąka z dnia na dzień tańsza.

Żyto więcéj żądane i droższe niż w zeszłym tygodniu.

Jęczmień i owies bez zmiany.

Na naszym placu wszystkie gatunki pszenicy miały dość łatwy odbyt a towar jasny i biały był poszukiwany. Pomimo małych fluktuacyi za towar pstry i szklisty osiągano przecięciowo ceny zeszłego tygodnia w pierwszych dniach i dopiero od piątku tendencya była nieco słabszą. Ziarno jasno-pstre i białe o 5 do 10 guld. na łaszcie w przeciągu tygodnia się podniosło.

Żyto dobry miało odbyt po cenach zeszłotygodniowych, od czwartku nawet było nieco droższe.

Jęczmień i groch żądany.

W przeciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 66,000, żyta 12,000, jęczmienia 6000, owsa 1800, grochu 6000, rzepiu i rzepiku 6000.

Płacono za szefel berliński:

	funt.	łut.	funt.	łut.	tal.	sg.	fen.	tal.	sg.	f.
Pszenicy wysokopstréj	86	13	89	21	3	3	4	3	12	6
„ białéj	84	14	88	12	3	8	4	3	15	10
„ szklistéj	87	3	92	29	3	1	8	3	11	8
„ ordynaryjnéj	82	15	86	13	2	20	—	3	—	—
Żyta					1	28	4	2	7	11
Owsa					1	3	4	1	5	10
Jęczmienia					1	24	2	2	2	11
Grochu					2	10	—	2	15	5
Rzepiu i rzepiku					2	25	—	2	27	6

Kursa zamian: Londyn 6. 24⅝. Amsterdam 143⅛. Hamburg 151. Warszawa 82¾.

Aleksander Makowski i Sp.

— * MĄKA. Berlin, 4 września. Mąka pszenna Nr. 0 5¼—$\frac{1}{12}$ tal., Nr. 0 i 1 5—4¾ tal.; rżana Nr. 0 4¼—4 tal., Nr. 0 i 1 4—3¾ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 5 września. Mąka pszenna No. 0 6—6¼ tal. No. 0 i 1 5½—¾ tal., mąka rżana No. 0 4—4⅙ tal., No. 0 i 1 3¾—⅚ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 6 września.

BAZAR. Szułdrzyński z Siernik, Broekere z żoną i Sczaniecki z Karmina, hr. Kwilecki z Gosławic, Brinken z Komorowa, Wessel i Postolski z Królestwa Pol.

HOTEL DU NORD. Czerwiński z synem z Czołowa, Chmielińska z córkami z Sciborza, Zabłocki z Tunowa, Böttcher z Hamburga.

OEHMIGA HOTEL FRANCUZKI. Gutowski z Odrowąża, Chełmicki z Pomarzan, hr. Poniński z Król. Polskiego, Jaruszewski z żoną z Jaworowa, Opitz z familią z Łowęcina, Moszczeński z Jeziorek, Liedemann z Koła, Goślinowski z Dąbrówki, Molinek z żoną z Daków.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Taczanowski z Szypłowa, Grabski z Brzóstkowa, Chłapowska z Karczewa.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Hr. Łubieńska z familią z Sorbowa, Bronikowski z żoną z Żychlina, Morawski z Jurkowa, Rogaliński z Retkowa, Jerzewski z Turwi, pani Redlich z córką z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Mycielski z Smogorzewa, Jaraczewski z Lipna, Stablewski z Zalesia, Krawczyński z Łagiewnik.

POD CZARNYM ORŁEM. Górski z Rudziec, Dreger z Sepowa, Laskowski z Smogulca.

TILSNERA HOTEL GARNI. Hempel z Bydgoszczy, Weittbein z Wrocławia.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 7 września

Poznańskie nowe 4% listy zasta. 85¼ tal. żąd. — Pozn. listy rent. 88⅛ pł. — Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie 83 płac — Pols. listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie 98½ tal. żądano.

Żyto: na wrzes. 50½, wrzes.-paźd 50¼—⅓, na jesień 50¼—⅓, paźd.-list. 49½, list.-grud. 49[illegible] tal. pł.

Okowita: (z beczką) wypow. 6000 kwart; na wrzes. 19—$\frac{1}{12}$, paźd. 17⅚, list. 16$\frac{11}{12}$, grudz. 16⅚ tal. pł., **w miejscu (z beczką) 19⅔** tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	7 września 1868. od tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	25	—	2	27	6
„ średniej „	2	21	3	2	23	9
„ pośled. „	2	12	6	2	17	6
Żyta ciężkiego „	2	5	—	2	7	6
„ lżejszego „	2	—	—	2	2	6
Jęczmienia dużego „	1	25	—	2	—	—
„ drobn. „	1	22	6	1	25	—
Owsa „	1	5	—	1	7	6
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego . „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . . „	—	—	—	—	—	—
Perek . . . . . „	—	15	—	—	16	—
Masła garn. . . . „	2	15	—	2	25	-
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj . „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. . . . „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ . . . „	—	—	—	—	—	—
Oleju, surowego . „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.				—		
dnia — —	—	—		—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 5 września.

Przy tendencyi równie stałéj jak dni poprzednich obrót w ogóle był słabszym a kursa utrzymać się nie zdołały.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 97½ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅜ płac. Obl. pstwa (4½) 83¼ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 119¾ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76 płac. dto (4%) 82⅞ płac. dto (4½%) 91 płac. Pozn. nowe (4%) 85¼ płac. **List. rent.** Pozn. (4%) 88⅜ płac. Prusk. (4%) 88⅝ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 51¼ płac. Poż. narod. (5%) 55⅜ płacono. Losy z roku 1854 (4%) 68½ płacono. Losy kredyt. z r. 1858 81½ płacono. Losy z r. 1860 (5%) 74⅜ płac. Losy z r. 1864 (4%) 56½ płacono. Poż w srebr. z r. 1864 (5%) 61 płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 115⅛ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) 67¾ żądano. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 97⅝ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 65½ płac. Listy likw. 56¾ żąd. Włosk. poż (5%) 52⅞ płac. Amer. poż. (6%) 76¼ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 126¼ płac. Gal.-Kar. Ludwik 93⅛ płacono. Austr. franc. 150 płacono. Warsz.-wied. 59 płacono. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 94⅝ płacono. Pozn. prow. 100½ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 116½ płac. Certyf. hip. Hübnera (4½%) 100¼ żąd. Hansem. (4½%) — płacono. Henkel (4½%) 90 żąd. Meining. (4½%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅞ płac., ldr. 111⅞ płac., suwereny 6 24½ płac., nap. 5 12⅞ płac. półimper. 5. 17½ płac. doll. 1. 12⅛ płac. Złota w sztabach funt celny 466 płac. Srebra funt celny 29. 23½ płac. Zagraniczne bank. 99⅘ płacono. Austr.-bankn 89$\frac{3}{16}$ płac. Rosyjsk. bankn. 83 płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 72—84 tal.; piękna biało pstra polska 78—79 tal.; 2000 funt. na wrzes. i wrzes.-paźdz. 65¾ płac. paźdz.-listop. 65, listop.-grudz. 64 żądano kwiecień-maj 64½—¾ tal. płac. Żyto: 2000 funtów w miejscu 50—58 tal.; nowe 56½—57 tal.; na wrześ. i wrzes.-paźdz. 55¼—¾—½—⅞, paździer.-listop. 54¾—55—54¾, listopad-grudzień 53½—¾—½—¾, na wiosnę 52½—¾—½—53 tal. płac. Jęczmień: 1750 funtów mały i wielki 46—54 tal. nowy z łęgu nad Odrą 53 tal. Owies: 1200 funtów w miejscu 31—34½, tal.; polski 32¾—33, szląski 32½—33¼, pośledni szląski 32 tal.; na wrzes. — wrzes.-paźdz. 32⅝—33 płac. paźd.-listop. 32¾ żąd. listop.-grudz. 32¼ na wiosnę 32¾—33 tal. płacono. Groch: 2250 funt. do gotow. 66—72 tal., na paszę 58—64 tal. Rzep: 1800 funt. 76—78 tal. Rzepik: 75—77 tal. Oléj rzepiowy: 100 funtów w miejscu 9$\frac{5}{12}$ tal. żądano; na wrzes. i wrzes.-paźdz. 9$\frac{7}{24}$—⅓, paźdz.-list. 9⅓, listop.-grudz. 9⅓—$\frac{5}{12}$ płac. kwiec.-maj 9⅔—¾, tal. żądano. Olej lniany: 100 funt. w miejscu 12 tal. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 20½ tal. płac.; na wrzesień 19⅚—⅞ płac. $\frac{11}{12}$ żąd. wrzes.-paźdz. 18⅔—¾ płac. paźdz.-listop. 18 płac. 18$\frac{1}{12}$ żądano listop.-grudz. 17¾—⅞ płacono 17$\frac{11}{12}$ żądano kwiecień-maj 18$\frac{5}{24}$—⅓ tal. płac.

Giełda wrocławska, 5 września.
(Adolf Kąrmiński).

Pszenica: mało uważana; pr. 84 funt. biała 80—87—92 sgr., żółta 76—82—85 sgr., piękne gatunki nad not.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 66½ tal. żąd. Cena regul. — Żyto: przy słabém usposobieniu ceny niższe, wypow. 2000 cent.; pr. 84 funt. w miejscu szląskie 60—66—70 sgr., najpiękniejsze nad not. płac.; 2000 funt. na bież. miesiąc 51¼—51 tal. pł., wrzes.-paźdz. 51¼—51 tal. płac., paźdz.-listop. 50½—¾ tal. płac. i żąd., list.-grud. 50 tal. płac., kwiec.-maj 50½ tal. żąd i płac. Jęczmień: towar piękny żądany; pr. 74 funt. w miejscu 54—56—60 sgr., najpiękniejszy nad not. płac.; 2000 funt. na bież. mies. 53½ tal. żąd. Cena regulacyjna — Owies: ceny stałe; pr. 50 funt. w miejscu nowy 34—36—37 sgr., 2000 funt. na bież. miesiąc 48½ tal. żąd. Cena regulacyjna — tal., list.-grudz. — płac., kwiec.-maj 51½ tal. żąd. Groch: mało go na targu; pr. 90 funt. do gotowania 62—66 sgr., na paszę 56—59 sgr. Wyka: żądana; pr. 90 funt. 52—60 sgr. Bób: bez zmiany; pr. 90 funt. 81—94 sgr. Łubin: bez obrotu; pr. 90 funt. — Koniczyna: przy ogran. obrocie bez zmiany; pr. 100 funt. biała 13—15—18—20 tal., czerwona 10½—13½—16 tal. Tymotka: słabo; 7—8 tal. Siemię konopne: bez dowozu; pr. 60 funt. brutto — Nasiona olejne: spokojniéj; pr. 150 funt. brutto — Rzep zimowy: 164—172—178 sgr. Rzepik zimowy: 162—166—170 sgr., najpiękniejszy nad not.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 83 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny wyższe; wyp. 200 funt.; pr. 100 funt. w miejscu 9⅙ tal. żąd., na bież. mies. 9$\frac{1}{12}$ tal. płac., wrzes.-paźd. 9$\frac{7}{24}$—$\frac{1}{12}$ tal. pł., paźdz.-listop. 9⅙—$\frac{5}{24}$ tal. płac., listop.-grud. 9¼ tal. pł., grud.-stycz. 9⅓ tal. żąd., kwiec.-maj 9$\frac{7}{12}$ tal. żąd. Kuchy rzepiowe: bez zmiany; pr. 100 funt. w miejscu 61—63 sgr. Okowita: pr. 100 kwart à 80% Trall. w miejscu 19½ tal. żąd., ¼ pł., na bież. miesiąc 19¼—⅙ płac., wrzes.-paźdz. 18¼ tal. żąd., paźdz.-listop. 17$\frac{5}{12}$ tal. żąd., list.-grudz. 17¼ tal. żąd., kwiec.-maj 17 tal. żąd. Urzędowy kurs: Austr. bank. 89⅞—½ płac. Rosyjsko-polskie 83¼—⅓ tal. płac.

Berlin, 6 września. **Kursa dzisiejszego obrotu prywatnego.** Obrotu mało, usposobienie dość stałe. Notujemy: austr. akcye kredyt. 94½ pł., austryac. losy z r. 1860 74¼ pł., akcye galic. kolei Karóla Ludwika 93⅛ pł., pożyczka włoska 52½ per ult., ameryk. pożycz. 76⅛ pł., na wrzesień 75⅞ pł.

Nadesłano.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nędza, oszustwo, ogromne wydatki na bezskuteczne lekarstwa szczęśliwie teraz usunięte zostały przez użycie Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwunastoletniém bezskuteczném używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uzdrowić chciano, i odkąd wyłącznie prawie używa wybornéj Revalescière du Barry, którą nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jéj talerz i nachwalić się nie może błogich jéj skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi). — W licznych przykładach cierpienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdziesiątego roku a do najzwyklejszych należą: niestrawność, obstrukcya, przerwane funkcye, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, spazmy, omdlenie, zgaga, dyarya, drażliwość nerwów, afekcye wątroby, żółci i nerek, nadymania, bicie serca, nerwowe bóle głowy, głuchota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramionami i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia i affekcye żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skrofuły, brak krwi, suchoty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumatyzm, pedogra, influenza, grypa, mdłości i womity nawet podczas brzemienności, osmutnienie, spleen, słabość ogólna, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, ociężałość, niespokojność, bezsenność, wstręt do towarzystwa, niezdatność do studyowania, deluzye, słabośc pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycieńczenie, melancholia, bojaźń bezpodstawna, niestanowczość, brak odwagi itd. (5330).

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepisem użycia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, 2 funty flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. 37, 50. — **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla piersi, żołądka i nerwów: w puszkach na 12 filiżanek flor. 1 50, na 24 filiżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek fl. 29, na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów za filiżankę.

Sprowadzać go można przez **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung 6, daléj przez pana Franciszka Wilhelma i Sp., A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Freiung 7 i „pod Murzynem“ Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze przez J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu przez F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, jako téż przez wszystkie apteki.

Posiedzenie

rady reprezentantów miasta Poznania na dniu 9 września 1868 z południa o godz. 4.

Porządek dzienny:

1. Urządzenie kas i obsadzenie miejsc kasowych.
2. Składki dyrektora i nauczycieli tutejszéj szkoły realnéj do funduszu emerytalnego.
3. Ustanowienie etatu dla gazowni i wodociągów na rok 1868/69.
4. Ustanowienie rachunku kasy kamelaryjnéj za rok 1867.
5. Obsadzenie miejsca elementarnego ewangielickiego nauczyciela przy szkole No. 7 na Chwaliszewie.
6. Obsadzenie dwóch miejsc nauczycieli katolickich przy szkole No. 3 i No. 10 przy Wrocławskiéj ul.
7. Obsadzenie miejsca nauczycielki robót ręcznych przy elementarnéj szkole No. 5 na św. Marcinie.
8. Pokwitowanie rachunku kasy oszczędności i lombardowéj za rok 1864/65.
9. Pokwitowanie rahunku z funduszów teatru miejskiego za rok 1867.
10. Połączenie oddziałów niemieckiego i polskiego przy tutejszéj szkole realnéj.
11. Pokwitowanie rachunku kasy podatku od psów i rachunku z funduszów z podatku tegoż za rok 1867.
12. Zniesienie ciemnéj bramki.
13. Koszta za reparacye budynku dawniejszéj szkoły realnéj.
14. Podatek komunalny od król. banku.
15. Wybór przełożonego nad ubogimi dla cyrkułu I.
16. Wybór pięciu członków do komisyi szacunkowéj dla podatku komunalnego.
17. Inny wybór przewodniczącego nad ubogiemi i kilku zastępców.
18. Koszta drukarskie za programy itd. szkoły realnéj.
19. Sprawy osobiste.

podp. **Pilet.**

Pana **Ignacego Binerta**, zamieszkałego przed 3 laty w Ościskowie wzywam, aby się w własnym swym interesie jak najprędzéj do mnie zgłosił. (5431)

Lenartowice pod Pleszewem.

ks. Binert.

Ajenci handlowi prowizyjni, objeżdżający regularnie prowincye Szląsk, Pomeranią, W. Ks. Poznańskie, Prusy, poszukują się dla renomowanéj **fabryki perfum i mydeł toaletowych** pod korzystnemi warunkami. Łaskawe oferty frankowane sub **X. 2597.** przyjmuje ekspedycya anonsów **Rudolfa Mosse, w Berlinie,** Fryderykowska ulica 60. (5324)

Guwerner, Polak, przysposabiający aż do tercyi gimn., życzy sobie zaraz przyjąć miejsce. Adres **R. Z. Ostrów,** franco, poste rest. (5248)

Nauczycielka Polka, muzykalna poszukuje miejsca do dzieci początkujących. Bliższa wiadom. w eksped. Dzien. Pozn. (5388)

Ucznia do mego składu płócien i gotowéj bielizny poszukuję

K. Szymańska,
[5325] ul. Nowa No. 2.

Służący, kawaler, wolny od wojskowości, opatrzony dobremi świadectwami, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października. **J. O. poste restante Żnin.** [5320]

Nowe mocne wozy są na sprzedaż Warszawska ulica No. 5. [5355]

Półkryty **mocny powóz** do sprzedania w Hotelu du Nord w Poznaniu. (5349)

Nasza najukochańsza i jedyna córka **Wanda Brykczyńska** w 17 roku życia przeniosła się do wieczności 4 września po pięciodniowéj chorobie, o czém krewnych i przyjaciół zawiadamiają

w głębokim smutku rodzice.

Kościan. [5370]

Dziś z rana o 2 godzinie zasnęła w Bogu nasza córka i siostra **Antonina**, co niniejszém krewnym i znajomym z nadmienieniem donosimy, że pogrzeb w środę o 4 godzinie po południu się odbędzie.

Poznań, dnia 7 września 1868.

W smutku pogrążona familia
(5430). **May**.

Syn porządnych rodziców, może się zgłosić jako **uczeń** od 1 października lub zaraz do handlu korzennego w Jarocinie. .(5377)

Ksawery Lewandowski.

Bardzo dobry i ładny **wyżeł** kompletnie wyuczony jest do nabycia w Kajewie pod Pleszewem. (5224) **Kornobis.**

Następujące pod miastem Miłosławiem leżące, a do masy pozostałości **Hirscha Kaysera** należące grunta, jako to:

a) 4 morgi roli nad gościńcem kembłowskim i należąca do tego stodoła.

b) ogród nad małym gościńcem winnogórskim, pomiędzy rolami Jakóba Fontowicza a Filipa Bydłowskiego leżący — role sub M 190. .(5387)

c) 125 prętów kwadr. roli) według planu 25
i 177 „ „ łąki) mapy Zilkego

są do sprzedania a chęć kupna mających uprasza się, aby udawali się w téj mierze do bankiera p. **Maurycego Kaysera** sen. w Berlinie.

Sprzedaż muzykaliów
Abonam. na muzykalia

pod **najkorzystniejszemi** warunkami polecają

Ed. Bote i G. Bock,

nadworny handel muzykaliów,
Poznań, ul. Wilhelmowska **21.**

[5235].

W księgarni **M. Leitgebra** i we wszystkich innych księgarniach jest do nabycia: [5027]

List otwarty
do
Dziennika Pozn.

Napisał
Wojciech z Radlic Haza.
5 ark. druku 8⁰ m. Cena 7½ sgr.

Losy i udziały do loteryi frankfurtskiej losy do szlezwicko-holszt. krajow. ind. loteryi (:główne ciągnienie 30 września r. b.:) po 5½ tal. Medyolańskie 10 frankowe losy po 2 tal. 20 sgr. (5417)

Franciszek Reinhold, Bydgoszcz.

Cały dochód na cel dobroczynny!

Księgarnia **L. Merzbacha** w Poznaniu poleca Szanownéj Publiczności dzieło

Ign. Pietraszewskiego

Zend - Awesta
czyli
Zen-Dawasta.

Do tekstu oryginalnego dodane tłómaczenie polskie, francuzkie i częściowo niemieckie, do każdéj księgi wokabularz etymologiczny, a do całości mała gramatyka języka Zendskiego.

Pierwszy i drugi tom zawierają **„Wendidad“**, trzeci tom **„Wyspered i Jasna.“**

Cena prenumeracyjna w latach 1858/62 wynosiła na pierwsze dwa tomy tal. 12, na trzeci tom talarów 7, gramatyki zaś talara 1.

Zważywszy cel dobroczynny, przyjmuje wyżéj nazwana księgarnia każdy zresztą datek w téj mierze uczyniony i zobowiązuje się nazwać odbiorcom i dobroczyńcom osobę, dla któréj cały dochód z powyższego dzieła przeznaczony.

Kocieł miedziany

nowy, 10½ stopy długości, 46 cali w średnicy, objętości około 2800 kwart, jest z powodu zaszłych okoliczności stósunkowo tanio do nabycia

w fabryce machin
H. Cegielskiego
w Poznaniu. [5362]

Brzytwy i rzemienie do ostrzenia

najlepszéj jakości poleca

C. Preiss,

[5420] ul. Wrocławska 2.

Wielki
Skład futer
znajduje się [5108]
Wodna ul. 27,
Philippsohn Holz.

Gotowe wstawki do koszul, przodki, kołnierze i mankiety poleca w wielkim doborze po najtańszych cenach M. Kamieński,

(5434.) Skład płótna i bielizny, ul. Wilh. 18.

Świeże
kuchy rzepiowe
poleca w towarze najlepszym
rafinerya oleju
Adolfa Ascha,
(5428). Zamkowa ulica 5.

Wystawa przemysłowo-rolnicza
w Pleszewie,
7 i 8 października.

Zameldowania przyjmuje do **20 września r. b.** pan Stanisław Sczaniecki w Karminie pod Pleszewem. Późniejsze zameldowania tylko o ile miejsce starczy uwzględnione będą. Programy na żądanie franko. (5303)

„Germania“,
Akcyjne Tow. zabezpieczenia życia
w Szczecinie.

Kapitał zakładowy	tal. 3,000,000,
Rezerwy w końcu 1867 r.	„ 2,586,769,
Od otworzenia interesu aż do końca 1867 r. zapłacona suma asekuracyjna	„ 2,047,180,
Kapitał zabezpieczony w końcu czerwca 1868 r.	„ 46,082,077,
Dochód roczny	„ 1.467,738,
W miesiącu sierpniu nadeszło 2806 wniosków na	„ 1,335,773.

Mierne stopnie premiowe.
Prędkie wygotowanie polis.
Pożyczki na polisy.
Akuratna wypłata w razach śmierci.

Prospekta i **formularze wniosków** bezpłatnie przez ajentów i przez podpisaną ajenturę jeneralną. **Poznań**, dnia 7 września 1868. [5423].

Leopold Goldenring.

Polecając łaskawym względom ***publiczności polskiéj*** mój

Hôtel de la Paix
(3256) **w Berlinie** pod **Lipami 43.**

ręczę z méj strony za dobrą kuchnią, wszelkie wygody i przystępne ceny.

J. Benois.

Hôtel de l'Europe, Gniezno.

Objęty przezemnie na dniu dzisiejszym **Hotel** polecam usilnie do łaskawego **uwzględnienia** szanownéj publiczności podróżującéj z zaręczeniem najakuratniejszéj i najlepszéj usługi jako też cen przystępnych.

Franciszek Krügel,

[5371] dawniejszy pierwszy kelner w **Ochmiga Hotelu de France** w Poznaniu.

En gros
Rynek 73.
LAMPY
En détail
Rynek 73.

Wybór największy, konstrukcyi rzetelnéj, po najtańszych lecz stałych cenach poleca **Wilhelm Kronthal, fabrykant,**

[5425]. jedyny reprezentant towarzystwa Christofle i Sp. w Paryżu i Carlsruhe.

Aukcya.

W środę dnia 9 września rb. rano od 9 godziny sprzedawać będę w lokalu aukcyjnym przy Magazynowéj ulicy nr. 1 rozmaite **meble,** pomiędzy niemi **łóżka z materacami,** daléj partyą **puszek do konserw, szklanek, butelek,** o 12 godzinie **przedmioty ze złota i srebra, zegarki** itd. (5427).

Rychlewski, król. komisarz aukcyjny.

Farbiernia, drukownia, pralnia, zakład wywabiania plam i czyszczenia garderoby (5274)

W. Spindler w Berlinie poleca się do najlepszego i najtańszego wykonania wszystkich do tego fachu należących robót na najprostszych jak i najkosztowniejszych materyach. Lokal do przyjmowania u **Izydora Busch** Sapieżyński plac 2.

Pierwsze tegoroczne minogi
otrzymali

W. F. Meyer i Sp.,

plac Wilhelmowski No. 2. [5432].

Petroleum w najlepszym gatunku 5 sgr. kwarta, przy odbiorze 10 kwart 4¾ sgr., **Sól** w miechach kuchenną 3 tal. 10 sgr., **Szare mydło** 2½ sgr. funt, sprzedaje ***H. Stróżyński,*** Wodna ul. No. 1, naprzeciw szkoły Ludwiki. [5416]

Stearynowe
Świece ołtarzowe

jako też **stearynowe** i **parafinowe świece** we wszelkich opakowaniach poleca en gros & en détail [5418]

J. Blumenthal,

Kramarska ulica No. 15, naprzeciw nowych bud chlebowych.

Cebulki kwiatowe

prawdz. harlemskie i berlińskie,

polecam w znakomitéj jakości. Wykazy bezpłatnie i franco. Ponieważ handel mój kwiatów zupełnie rozwięzuję, by oddać się kompletnie handlowi nasion i zakładom ogrodniczym, przeto sprzedaję, by pozbyć się ich prędko wszystkie kwiaty znacznie niżéj ich wartości. [5333].

Ogrodnictwo artystyczne i handlowe i handel nasion

Poznań,
Królewska ul. 15a **Henryka Mayer.**

Harlemskie i berlińskie cebulki kwiatowe

polecam w pięknych gatunkach i silnych egzemplarzach po cenach rzetelnych. Cenniki przesyłam na żądanie łaskawe franko. Cebulki rozsyłają się tylko aż do końca października, proszę jednakowoż o jak najrychlejsze przesłanie mi zamówień, ponieważ przy późniejszych zamówicniach gatunki niektóre często już są rozebrane. Listy i pieniądze proszę frankować a zarazem dołączyć cośkolwiek za opakowanie. Dla ułatwienia szanownym moim odbiorcom poglądu zestawiam małe sortymenta i sprzedaję:

A. cebulki do trybowania.

12 sztuk hyacyntów różnego gatunku, 1 tal.
12 „ „ z imionami, 1⅓—1⅔ tal.
12 „ „ 12 tulipanów, 18 krokusów, 2 tacety, 2 narcysy za 2 tal.

B. cebulki ogrodowe.

100 sztuk hyacyntów róznego gat. 5—6½ tal.
100 „ tulipanów „ „ ⅔ 3 tal.
100 „ krokusów „ „ ⅔ tal.

Wojciech Krause,

ogrodnik artystyczny i handlowy,
Strzelecka ul. 13/14.
(5312) niedaleko fabryki Cegielskiego.

Nauczycielka, Polka, od lat 16 trudniąca się tym zawodem, udzielając nauk w języku polskim, francuzkim, niemieckim, muzyki i śpiewu życzy sobie stósowne przyjąć miejsce. Bliższą wiadomość powziąść można w Magazynie Mód **B. Szumińskiéj.** Plac Wilhelmowski No. 17. (5389)

Panna z dobrem wychowaniem, obeznana z wiejskiem gospodarstwem i **z krawiecczyzną** damską, poszukuje odpowiedniego pomieszczenia, ile możności w większym dworze. Bliższych wiadomości udzielić raczy księgarnia pana Żupańskiego w Poznaniu. (5422)

Gefälligst zu notiren!

Wer irgend etwas in eine oder mehrere Zeitungen zu inseriren beabsichtigt, der wende sich an die

Zeitungs-Annoncen-Expedit.
von
Rudolf Mosse in Berlin,
Friedrichsstrasse No. 60.

Dieses Bureau steht mit allen Zeitungen des In- und Auslandes in **täglichem direkten Verkehr** und ist als offizielle Agentur derselben im Stande, **ohne Preiserhöhung** und **ohne Portoanrechnung,** Ankündigungen jeder Art prompt zu besorgen. Strengste Discretion. Belag wird über jedes Inserat geliefert. Zeitungs-Cataloge gratis und franco.

Fabryka piecy i wyrobów z palonéj gliny Karóla Friedenthal w Tschauschwitz pod Giesmansdorf w bliskości Nissy zleciła panu **A. Krzyżanowskiemu w Poznaniu** przy tamie Garbarskiéj No. 1 wyłączną sprzedaż swych fabrykatów, jako to: zwyczajnych i kominkowych piecy na ołów glazurowanych, kafli emaillowanych do wykładania ścian, przyozdób architektonicznych i ogrodowych, figur, płytów mozaikowych na posadzki, rur na mostki, kanalizacye i do wodociągów, wewnątrz glazurowanych, niemniéj cegieł i flisów szamotowych na miasto Poznań i okolicę po cenach fabrycznych.

Zawiadamiając o tém Szanowną Publiczność, oświadczamy, że pan Krzyżanowski każdego czasu gotów do dawania żądanych objaśnień, przedkładania wzorów, prób, rysunków i kosztorysów niemniéj przyjmowania zamówień.

Dyrektor fabryki: C. Francisci.

Celem uzupełnienia handlu mego materyałów budowlowych, przekonawszy się na miejscu w rzeczonéj powyżéj fabryce o doskonałości jéj wyrobów, które i na wystawie paryzkiéj premiowane zostały, przyjąłem komisowy skład i sprzedaż tych wyrobów, sumiennie takowe Szanownéj Publiczności polecając.

Poznań, w wrześniu 1868. (5426),

A. Krzyżanowski.

Winogrona do kuracyi i stołowe

w pudełkach po 1, 2 i 3 talary, rozsyłają [5378]

Bracia Geissler,

Meissen. handlarze wina i właściciele winnicy.

Miałko meloną parowaną mąkę z kości, prepar. mąkę z kości i parowaną miałko meloną mąkę z rogów, ostatnia stósowna mianowicie do mierżwienia łąk, poleca

Fabryka parowéj mąki z kości na przedmieściu Rüst. Głogów, kantor Schulstrasse 23. [4923]

Zielonogórskie winogrona

w bież. roku mianowicie piękne i do kuracyi stósowne, rozsyłam znowu akuratnie po cenie **2½ sgr.** za funt brutto za frankowaném przesłaniem pieniędzy. [5318]

Przepis kuracyi bezpłatnie.

Gustaw Sander,
w Zielonogórze w Szląsku.

Zielonogórskie winogrona

w b. r. bardzo piękne a mianowicie do kuracyi stósowne, funt brutto 2½ sgr. — Przepis kuracyi bezpłatnie. — **Owoc suszony: gruszki** 2 i 3, obier. 6, **jabłka** 4, obier. 5, **śliwki** 2½, obier. 7, bez pestek 6, wiśnie słodkie i kwaśne 5, **powidła parowe z śliwek:** 2½, do krajania 4, **wiśniowe** 5. **Soki:** malinowy, porzeczkowy, wiśn., poziomk. 9. **Galarety** 15. **Owoce konserw.:** malin., orzechy, Reine Claudy, poziomki, głogi, wiśnie, perłowe śliwki, szparagi, groch cukrowy 15, apryk., brzoskw. 20, ogórki, śliwki, pigw. 12, ananasy, suszone sza e i smardze 30, żórawinki 3½, słodkie 7 sgr. za funt. Orzechy włoskie 3 i 4 sgr. kopa. Opakowanie bezpłatnie.

Edward Seidel,
w Zielonéjgórze (Grünberg)
w Szląsku.

[5165]

Na kuracyą jesienną i zimową.

Wszystkie pokoje stoją w bezpośrednim związku z salą jadalną z kurytarzem oszklonym, udekorowanym roślinami egzotycznemi i pneumatycznym gabinetem i wszystkie równie są ogrzane

Zakład sósowny jest zimą do pobytu i do kuracyi dla cierpień nerwowych, gardłowych i organów piersiowych, dla reumatycznych, jako też do **pobytu dla rekonwalescentów** i takich cierpiących dla których i zimą potrzebna jest kuracya serwatkowa i źródłowa. Dla ochromiałych istnieje elektr. strumień indukcyjny i stały.

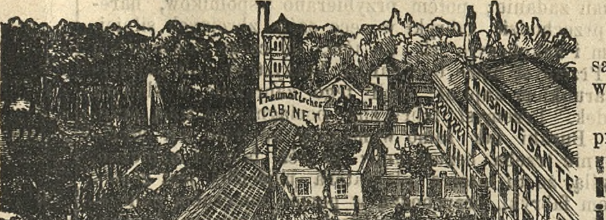

Dyrygujący lekarz zakładu, radzca sanitarny Dr. **Levinstein** przewodniczy kuracyi.

Kuracyą z naradami połączoną prowadzić będą, **jak dotąd, pierwsi lekarze berlinsk. med. fakultetu i praktyki tutejszéj. Biuro zakładu przyjmuje zgłoszenia się o przyjęcie i rozsyła programy.** [5413]

Dr. Levinsteina Maison de santé,
Neu-Schöneberg pod Berlinem.

Inseraty każdego rodzaju

umieszcza pod **najliberalniejszemi warunkami** codziennie **w dziennikach wszystkich krajów**

Ekspedycya anonsów
G. L. Daube i Sp.
w

Frankfurcie n. M, Bleidenstrasse 47,
Hamburgu, Alter Steinweg 42
i
Brukseli, Rue de Pépin 33.

Ajenci jeneralni:

na Badenią: **Th. Paul mł.** w Mannheim, **Juliusz Helff** w Fryburgu i Br.
na Bawaryą: **G. W. Rau** w Monachium, **Alojzy Menschik** w Norymberdze. **F. J. Manz** w Würzburgu,
na Wyrtembergią: **Adolf Haag i Sp.** w Stuttgardzie,
na Wksięstwo heskie: **Jerzy Hof** w Darmstadt.
na Nasawią i Hesyą nadreńską: **Jos. Aumüller** w Moguncyi,
na prowincyą nadreńską: **Artur Barnick** w Kolonii n R.
na Hesyą elektorską, Turyngią i Hanower: **J. Hornthal** w Cassel.
na Westfalią: **Kar. Heinert** w Hamm.
na Saksonią: **J. Wallerstein** w Dreznie.
na Holandyą: **J. C. Schlemann** w Amsterdamie,
na Szwajcaryą: **A. Senn** w Bernie.

Przez specyalne układy jesteśmy w stanie umieszczać pod nader korzystnemi warunkami inseraty w najbardziéj czytanych **gazetach rosyjskich i amerykańskich.**

Obszer. wykazy dzień. krajowych i zagran. bezpłatnie i frko.

Przez specyalne układy jesteśmy w stanie umieszczać pod nader korzystnemi warunkami inseraty w najbardziéj czytanych **gazetach włoskich i angielskich.**

Dowody na każdy anons bezpłatnie.

Leczenie chorób **płciowych, syfilitycznych i skórnych** przez Dr. **Holzmann** Butelska ul. 12. (5424)

Doniesienie lekarskie dla Poznania i okolicy!

Wszystkim tym pacyentom, którzy cierpią na zastarzałe choroby a chcą mnie konsultować donoszę, iż .(5374)

w czwartek dnia 10 i w piątek dnia 11 bm.

obecnym będę w Poznaniu (w hotelu pod Czarnym Orłem.)

Godziny do rozmówienia od 8 do 1 i od 2 do 6. **Dr. Loewenstein,**

homeopatyczny lekarz specyalny z Berlina, (dawniéj Świecia.)

Naturalne wody mineralne

najświeższego nalewu jako i sole kąpielne z **Kreuznach, Rehme, Kołobrzegu, sól morską** itd. poleca

Dr. Mankiewicz, aptekarz,
(5429) Wilhelmowska ul.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) leczy lekarz specyalny dla epilepsyi dr. **O. Killisch,** Berlin, Jägerstr. 75. 76. Zamiejscowych listownie. Przeszło stu już uleczonych. (.4283)

Lekarskie mydło smołowe,

doświadczony przez powagi lekarskie środek do mycia i czyszczenia skóry. W zapasie w kawałkach po 5 sgr. w
[2474]. aptece **Elsnera.**

Broszurki o eliksirze dla niewiast dra Legaba

rozdaje bezpłatnie **apteka** w **Bojanowie.** [4763]

Taninowe
mydło balsamiczne,

wyborny środek do mycia i konserwowania skóry. W kawałkach po 5 sgr. jest w zapasie [2605]. w aptece **Elsnera.**

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Pisarz gospodarczy, umiejący w porządku utrzymać księgi gospodarcze, jako też i gospodarstwo całkiem pod dozorem utrzymać, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Michała r. b. Adres **P. N. Modrze** pod Stęszewem. (5419)

Do Dominium **Jedlec** potrzebny jest zaraz lub od 1 października **pisarz** zdatny do prowadzenia rachunków. Zgłosić się można do Dominium Śliwniki pod Skalmierzycami. (5344)

Miejsce **ekonoma** w Wiatrowie zajęte. (5410)

Kucharz, kawaler, znajdzie miejsce w Gąsawach pod Szamotułami. (5412)

Ogrodowy, kawaler, znający także i usługę, znajdzie zaraz korzystne miejsce w Dom. **Żernikach** p. Września. Listy franko. [5266]

Ośmiokonną lokomobilę

wraz z doskonałą **młockarnią** ma zaraz do pożyczenia pod korzystnemi warunkami.

N. Urbanowski,
[5394] Grobla Garbarska 1.

Prawdziwe **probszczowskie żyto** do siewu, **hiszpańskie żyto** podwójne w oryginalnych opakowaniach, świeże zielone **makuchy** poleca jak najtaniéj

Filip Werner,
(5421) Fryderykowska ul. 32.

Komisyjny
interes chmielowy
Julius Neidhardt,
Norymberga,

poleca się do sprzedaży chmielu; usługa tania i rzetelna. Polecenie ze strony pana **C. Chrzanowskiego** w Szewcach pod Bukiem. [5190]

Dom. **Krzyżanów** pod Śremem ma sprzedaż piękną białą **pszenicę Sandomirską do siewu,** 5 sgr nad najwyższą cenę Poznańską. [5415]

Dom. Gąsawy pod Szamotułami ma 70 zdrowych, zdatnych do chowu **maciór** do sprzedania. (5412)

W Szółdrach pod Czempiniem jest do nabycia **osiem buhajów** dwuletnich, z których pięć oryginalnych holenderskich, dwa krzyżowania Ayschire z szwajcarskiemi krowami i jeden czystéj krwi Ayschire. (5141)

Sala w ogrodzie ludowym.

Dziś w poniedziałek 7 i wtorek 8 września

Koncert

północno-niemieck. śpiewaków kwartetowych kupletowych

panów Buchmann, Brückner, Heck, Hank i Strack.

Cena wnijścia 2½ sgr. Bilety familijne na 3 osoby 5 sgr.

Otw. kasy o godz. 6. Początek o godz. 7½.

[5433] ***Emil Tauber.***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.